

Artur Ziótek  
(Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach)

## Michał Kazimierz Ogiński w świetle piśmiennictwa XVIII wieku

Jeden z najwybitniejszych znawców procesów dziejowych i politycznych XVIII wieku, Jerzy Michalski, przystępując do analizy mentalności politycznej konfederatów barskich<sup>1</sup> poświęcił obszerne wprowadzenie na ustosunkowanie się do prac swoich poprzedników. Głównie zaś chodziło o olbrzymie, trudne i dziś do przecenienia, dzieło Władysława Konopczyńskiego<sup>2</sup>. Wskazując mnogość zalet jego pracy, wskazał jednocześnie Michalski na pewien charakterystyczny dla monografii fakt. Otóż „na ujęciach Konopczyńskiego zaciążyła jednak silna tendencja modernizacyjna [...], ujmowanie ludzi połowy XVIII wieku w kategoriach wieku XIX”<sup>3</sup>. Dodatkowo zaś, nie zdołał się autor uwolnić od przemycania własnych sympatii i antypatii, co zaważyło na ocenie poszczególnych postaci (słusznie Michalski przywołuje tu jako najjaskrawsze przykłady portretowanie Adama Krasińskiego i Teodora Wessla). Michalski wskazał tu więc na zmienną dla wieku XIX groźną broń jaką były w pracach badawczych zbyt mocno ujawniające się emocje autorów pozwalające zbyt łatwo dokonywać oceny (patrz choćby monografia Chrzanowskiego<sup>4</sup>). Ocena taka wskutek wielu zawirowań dziejowych, godzących w suwerenność i państwa, i nauki potrafiła być niemal obowiązującą przez wiele następnych dziesięcioleci. To właśnie wiek XIX uczynił z jezuitę ks. Józefa Baki niegroźnego wariata skazanego na margines myślenia o literaturze. „Obraz tego wierszopisa był ustalony, zakrzepły, stał się mitem”<sup>5</sup>. Sytuacja taka trwała do czasu ukaza-

---

\* Tekst niniejszy jest fragmentem pisanej pod kierunkiem prof. Antoniego Czyży prac *Między piórem a butawą. Michał Kazimierz Ogiński jako twórca i mecenas kultury*.

<sup>1</sup> J. Michalski, *Mentalność polityczna konfederatów barskich. Próba charakterystyki*, [w] *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, red. Z. Stefanowska, Kraków 1972, s. 7-9.

<sup>2</sup> W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I i II, Warszawa 1936-1938.

<sup>3</sup> J. Michalski, dz. cyt., s. 8.

<sup>4</sup> I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*, Warszawa 1906.

<sup>5</sup> A. Nawarecki, *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechylnej księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*,

nia się pamiętnego studium Wacława Borowego *O poezji polskiej w wieku XVIII* (Kraków 1948).

Podobnie rzecz ma się z Michałem Kazimierzem Ogińskim. Mnogość negatywnych sądów ferowanych przez współczesnych autorowi *Bajek i nie bajek*, wynikała nie tylko z powodów rzeczywistych, ale i z poetyki ówczesnej debaty i literatury okolicznościowej, zwłaszcza tej towarzyszącej wydarzeniom politycznym. Ogiński miotany żywiołami swoich pasji: literatury, muzyki, teatru, ale i spraw państwowych, w tym wojska – nie umiał osiągnąć szczytów w realizacji któregoś z nich. W każdym jednak miał niemałe osiągnięcia, miewał też i porażki. Na całości jego obrazu zaważył najbardziej urząd hetmański, za sprawą którego Michał Kazimierz był w centrum zainteresowań. Mimo – powiedzmy patetycznie, acz sprawiedliwie – patriotycznego entuzjazmu, nie zrealizował się on w tym zakresie. Niemniej ocena jednego pola działalności nie powinna rzutować na drugie. Nie do końca rozróżniali to XVIII-wieczni pamiętnikarze i naocni świadkowie wydarzeń, którzy w nie zawsze udolnym hetmanie mogli widzieć tylko równie nieudolnego artystę. Rzeczywistość wymyka się jednak takiemu prostolinijnemu następstwu ferowania sądów. Choć to właśnie ono mogło zaważyć na uporczywym niedostrzeganiu Ogińskiego w procesie historycznoliterackim i jednoznacznie negatywnym ocenianiu w historycznym.

Prześledzenie kluczowych momentów jego życia i obrazu, jaki im nadaje piśmiennictwo epoki jest czynnością nader konieczną, wręcz – niezbędną, podobnie jak relektura jego dzieła (tomy literackie pokazują poetę zapoznanego a jednak ważnego). By wszakże nie dokonywać często ostatnio spotykanego streszczenia, czy wręcz „opowiadania źródeł”, przyjęto zasadę jak najobszerniejszego ich cytowania. W niektórych przypadkach ograniczono się do fragmentów, w niektórych zaś (ze względu na ich unikatowość i nie dość wystarczającą do tej pory eksploatację badawczą) podano do druku całość. „Opowiadanie” pominięto ograniczając się do analizy, interpretacji oraz krytyki danego tekstu.

### 1. Ogińskiego życie i sprawy

Michał Kazimierz Ogiński urodził się w 1730 roku, jako syn wojewody trockiego Józefa Ogińskiego i Anny z Wiśniowieckich. Po przedwczesnej śmierci ojca, Michał mając siedem lat znalazł się pod opieką dziadka Michała Serwacego Wiśniowieckiego, hetmana wielkiego litewskiego. Po jego śmierci, w roku 1744 doszło do różnych zatargów i przepychanek wewnątrzrodzinnych na tle objęcia kurateli nad 14 letnim chłopcem. Głównym powodem sporów było trzymanie pieczy nie tyle nad nim, co nad niemalym majątkiem. Ostatecznie, wychowaniem i opieką Michała Kazimierza zajął się podkanczy litewski Michał Fryderyk Czartoryski. Ten wpływowi już wówczas polityk dopilnował by młody podopieczny otrzymał odpowiednią edukację a potem i godne swego rodu stanowiska.

Wychowując się na dworze Czartoryskiego, jako równolatek jego córki Aleksandry, zapewne tak jak i ona, Michał Kazimierz miał możliwość bywania w salonie Izabeli

z Morsztynów (matki Michała Fryderyka a córki Jana Andrzeja Morsztyna), zażywania tych samych przyjemności intelektualnych oraz obcowania z tymi samymi postaciami związanymi z kulturą piśmienniczą, którzy przewijali się przez dom hojnego dla artystów mecenasa. Jednak poza dobrem młodzieńca, Czartoryski widział w nim także potencjalnego poplecznika tworzonego przez siebie stronnictwa politycznego, który pochodząc ze znanego rodu, mógł liczyć na objęcie intratnych godności i stanowisk. Pierwsze z nich uzyskał zresztą, za sprawą swego protektora, już w 1744 roku, kiedy został cześnikiem litewskim i otrzymał komendę regimentu konnego. W wieku lat 18 wyniesiono go do godności pisarza polnego litewskiego i starosty czerskiego. W tym samym 1748 roku otrzymał patent generał-majora w wojsku litewskim<sup>6</sup>. Jakiś czas później (1753) wyjechał na swe pierwsze w życiu, ale już jakże burzliwe wojaże po Europie, zaczynając oczywiście od miejsca, które stanowiło swoistą mekkę XVIII-wiecznych podróżników, czyli Drezn<sup>7</sup>. Potem siedmioletni pobyt w Paryżu, następnie na dworze Stanisława Leszczyńskiego – teścia Ludwika XV – w Luneville (1757) i znowu w Paryżu u boku Księcia Orleańskiego. Wszystkie te miejsca tętniły życiem towarzyskim. W wolnych chwilach pobierał więc Ogiński lekcje u sławnego Giovanniego Battisty Viottiego. „Pamiętnikarze francuscy stwierdzają ze zdumieniem – jak pisze Ewa Rządowska – że Ogiński w razie potrzeby sam jeden umie zastąpić orkiestrę”, a na jego koncerty smyczkowe schodził się cały Paryż<sup>8</sup>. Pod dużym wrażeniem młodego Polaka pozostawał m.in. Denis Diderot, z którym Ogiński miał możliwość dyskusji w salonie Marii Teresy Geofrin m.in. na temat instrumentów muzycznych i wprowadzanych przez siebie innowacji. Głównie chodziło o wprowadzenie do harfy pedałów, dzięki którym można by, odciążając ręce, wydobywać szczególnie głębokie tony. Nic więc dziwnego, że francuski myśliciel zaproponował polskiemu muzykowi opisanie tegoż instrumentu, jako hasła do redagowanej przez siebie *Encyklopedii*<sup>9</sup>. Czyniąc to, Ogiński dał świadectwo swych talentów pisarskich umiejętnie przystosowując się zarówno do tonu encyklopedystów, jak też i do dość specyficznego charakteru preferowanej przez nich narracji i „nowoczesnego sposobu obserwacji zjawisk”, w czym stał się poniekąd – jak to podkreśla Rządowska – uczniem Diderota<sup>10</sup>. Jego sukcesy w zakresie prac nad ulepszeniem mechaniki harfy zaś wykorzystał znany producent tego instrumentu Sebastian Erard.

Wszystko to powodowało, że jego sława docierała i do kraju. Tu postrzegano go, jako idealnego kandydata do zamążpójścia dla przedstawicielek żeńskich linii największych rodów magnackich. Zakusy takie czynili m.in. Sapiehowie, którzy chcieli wydać za Michała Kazimierza Annę z Sapiehów, późniejszą Jabłonowską, panią na Kocku i Siemiatyczach, bratanicę pierwszego męża księżnej Aleksandry z Czartoryskich<sup>11</sup>.

Ogiński pozostawał jednak nieustannie pod dużym wpływem Michała Fryde-

<sup>6</sup> Zob. S. Leśniewski, *Poczet hetmanów polskich i litewskich. Wiek XVIII*, Warszawa 1992, s. 162.

<sup>7</sup> Zob. o tym J. Staszewski, *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław 1986.

<sup>8</sup> E. Rządowska, *Encyklopedia i Diderot w polskim oświeceniu*, Wrocław 1955, s. 21. W książce tej uczona formuluje wiele ciekawych uwag na temat Ogińskiego i jego związków z kołem encyklopedystów.

<sup>9</sup> *Harpe*, [w] *Encyclopédie*, t. VIII, Neufchâtel 1765 (hasło zostało jednak podpisane „comte de Hoghen-ski”).

<sup>10</sup> E. Rządowska, dz. cyt., s. 23.

<sup>11</sup> Zob. H. Mierzwiński, *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728-1800). Szkic do biografii*, [w] *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728-1800)*, red. A. Wolek i Z. J. Wójcik, Siemiatycze 2001, s. 13.

ryka, gdy więc ten nakazał mu powrót do kraju w roku 1761, w rok po śmierci swego zięcia Michała Antoniego Sapiehy, Michał Kazimierz uczynił to niemal natychmiast. Celem był zaplanowany przez Czartoryskiego mariaż jego córki, wdowy Sapieżyny z Michałem Kazimierzem właśnie. Gdy jednak Ogiński wrócił by wykonać wolę swego opiekuna, okazało się, że Aleksandra jest już zaręczona z Józefem Paulinem Sanguszką. Czartoryski, a do niego należała ostateczna decyzja, wołał jednak Ogińskiego, jako że był on w dobrych stosunkach ze Stanisławem Leszczyńskim. Tę dość skomplikowaną sytuację swoistej rozgrywki, między dwoma konkurentami ze swadą opisał Marcin Matuszewicz w swym diariuszu, dając tym samym kapitalny przyczynek do portretu bohatera:

Był naówczas pisarz polny<sup>12</sup> w Paryżu i tak prędko nie myślał do Polski powracać, ale książę kanclerz<sup>13</sup> tak gorące i obligujące do niego listy pisał, że się rezolwował powrócić i żenić się z córką jego Sapieżyną, podkanclerzyną lit. Jakoż gdy powrócił, pojechał zaraz do Słoniami do podkanclerzyny lit. i zastał tam księcia Sanguszkę, starostę krzemienieckiego, w dobrych nadziejach będącego. Barzo był z początku ozięble przyjęty od podkanclerzyny. Pan to piękny, wzrostu wysokiego, hoży, słusniejszy od księcia Sanguszka, ale jako i w cudzych krajach wiele amatorów u najpierwszej dystynkcji dam praktykował, tak w tej sztuce barzo jest wycwiczony. Uczynił się zatem, lubo z wielką grzecznością postępujący, ale mniej niby dbający o kochanie podkanclerzyny. A tym czasem jak barzo doskonale na różnych instrumentach umie grać i sam jest kompozytorem, tak prosił o pozwolenie, aby mu podkanclerzyna pozwoliła grać przed sobą. Gdy zatem zaczął grać, podkanclerzyna coraz łaskawiej na niego patrzeć poczęła, a nazajutrz już Ogiński, pisarz polny lit., w równym począł być jak książę Sanguszko, starosta krzemieniecki, afekcie. Zaczął się gniewać książę Sanguszko i odkazywać na Ogińskiego, że na jego zasługi następuje, ale Ogiński, wzięwszy go na konferencję, powiedział mu, iż nie ma się o co gniewać, nikt cudzej żony nie weźmie, jeżeli jemu destynowana jest ta dama, nie będzie się o to gniewał, wzajemnie też księcia Sanguszka obligował, ażeby się na niego, jeżeli jest jemu destynowana, daremnie nie gniewał. Potem Sanguszko widząc, że coraz bardziej Ogiński nad niego jest preferowany, z umartwieniem odjechał ze Słoniemi, a Ogiński, pisarz polny lit., został się w Słoniemie<sup>14</sup>.

Ślub odbył się w Wołczynie rankiem 19 XI 1761 r. i otoczony był tajemnicą nawet przed gośćmi zgromadzonymi w tej samej rezydencji na uroczystości zaślubin Izabeli Fleminżanki (siostrzenicy Aleksandry) i Adama Kazimierza Czartoryskiego (stryjecznego brata Aleksandry). Owa dyskrecja podyktowana była chęcią ustrzeżenia się od skandalu, na jaki zanosilo się za sprawą urażonego Sanguszki, wspieranego w gniewie przez rodzinę.

Opisany przez Matuszewicza fortel, jakim posłużył się Ogiński by pozyskać względy swej późniejszej żony, doskonale oddaje obraz jego osoby. Poza wszystkimi posiadanymi talentami był bowiem Michał Kazimierz znakomitym przykładem oświe-

<sup>12</sup> Michał Kazimierz Ogiński.

<sup>13</sup> Michał Fryderyk Czartoryski, ojciec Aleksandry.

<sup>14</sup> Zob. M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, wstęp i oprac. B. Królikowski i Z. Zielińska, t. II: 1758-1764, Warszawa 1986, s. 170.

ceniowego światowca<sup>15</sup>.

Małżeństwo z Aleksandrą jest znaczącą cezurą w biografii Michała Kazimierza. Wkroczył on wtedy oficjalnie w szeregi rodzinne Czartoryskich; a z drugiej strony stał się depozytariuszem i zarządcą ogromnej fortuny, co spowodowało szybkie poczucie samodzielności i jednak niezależności od wpływowego – niegdyś protektora, a teraz – teścia. Od początku też wspierała go w tym Aleksandra, osoba stanowcza, zdecydowana, od najmłodszych lat sprawnie poruszająca się po salonach europejskiej polityki.

Poza aktywną działalnością polityczną Ogiński, tak jak zagranicą tak i w kraju oddał się pasji twórczej; publikował swe mowy sejmowe<sup>16</sup> i okolicznościowe<sup>17</sup>, ale przede wszystkim utwory literackie (w tym i libretta operowe) zgrupowane w ośmiu tomach<sup>18</sup>. To właśnie m.in. owa twórczość pisarska powodowała, iż szybko rozwijająca się kariera państwowa i potem wojskowa nie były jednak ostatecznym i jedynym celem Ogińskiego. Aktywność twórcza stała się też podstawą wielu szykan, jakie kierowane były pod adresem hetmana. Nader kąśliwie opisał to Karol Zbyszewski w swej książce o Niemcewiczu (1939):

Mały, chuderlawy hetman nazywał Rousseau kolegą, bo tylko oni dwaj na świecie układali muzykę i słowa do oper, smarował palcem okropne pastelowe bohomyzy, wymyślił harfę z pedałami, budował kanały, pisał sztuki, wytykał bulwary, reżyserował przedstawienia, grał na cytrze – wszystkim się interesował z wyjątkiem wojska<sup>19</sup>.

Dla przeciwwagi postawmy słowa Ernesta Łunińskiego z jego monografii księżnej Tarakanowej (1907):

Posiadał [Ogiński – A.Z.] rozległe wiadomości z dziedziny sztuk wyzwolonych i mechaniki. Z ogromnym zamiłowaniem poświęcał się muzyce i na wszystkich instrumentach wygrywał własne kompozycje. Rysował krajobrazy, kwiaty, owoce, ptaki z łatwością, elegancją, poprawnością. Nic w jego manierach i sposobie zachowania się nie było dla pokazu. Rządny i oszczędny – sam administrował i gospodarował w dobrach swoich<sup>20</sup>.

Te same właściwie treści podane tu zostały innemu stylowi narracji, radykalnie zmieniając wydźwięk semantyczny. Mimo retorycznej błyskotliwości opisu i konkluzji Zby-

<sup>15</sup> Terminu „oświeceniowy światowiec” używam za Januszem Rybą, jako określenie swoistej postawy społecznej i mentalnej. Zob. J. Ryba, *Maskarady oświeconych. Próba opisu zjawiska*, Katowice 1998; tenże, *Uwodzicielskie oblicza oświecenia. Szkice obyczajowe*, t. I i II, Katowice 1994, 2002.

<sup>16</sup> Znane są publikacje jego mów z dn.: 23 IX 1776, 30 X 1788, 16 XII 1788, 30 VII 1789, 13 I 1792 i 15 V 1792.

<sup>17</sup> *Przywitanie J. W. Imci Pana Branickiego [...] oraz J. W. Komisarzy Wojskowych przy rozpoczęciu się Komisji Wojskowych [...] 27 grudnia 1788.*

<sup>18</sup> Zob. *Pieśni przez J.W.I.Mci pana Michała Kazimierza hrabię Ogińskiego hetmana w. W. Księstwa Lit. złożone, Słonim 1770 (rkps); Filozof zmieniony. Opera w muzyce, Wilno 1779; Opera Telemaka. Grana roku 1780 w Słonimie, b.m.r.; Kondycje stanów. Opera we dwóch aktach, Warszawa 1781; Książka in octavo majori, Lwów 1781; Powieści historyczne i moralne napisane przez obywatela słonimskiego, Warszawa 1782; Bajki i nie bajki przez obywatela słonimskiego napisane, cz. I i II, Warszawa 1788.*

<sup>19</sup> K. Zbyszewski, *Niemcewicz od przodu i tyłu*, Warszawa 1999, s. 39 (pierwodruk 1939).

<sup>20</sup> E. Łuniński, *Księżna Tarakanowa*, Lwów 1907, s. 56.

szewskiego, mało trafnej, ironicznej a charakterystycznej dla badaczy wieku XX (osądem, nie poetyką), trzeba pamiętać, iż jego bohater był jednak również i autorem książeczki *Myśli o rzeczy wojennej* (Warszawa 1789), ciekawego i nowoczesnego projektu modernizacji wojska skupionego na częściowej wymianie dotychczasowego ekwipażu piechoty i reorganizacji struktur biurokratycznych<sup>21</sup>. To on też był autorem najważniejszych projektów dotyczących armii, które to zasłużyły na miano jednych z najistotniejszych w czasie Sejmu Czteroletniego. Diariusze sejmowe pokazują natomiast, iż był z jednej strony autorem ustaw, członkiem – z inicjatywy Stanisława Augusta – komisji ustawo- i prawodawczych, z drugiej zaś autorytetem, na który niejednokrotnie się powoływano by wzmocnić swoją wypowiedź<sup>22</sup>. Niejednokrotnie też, zwłaszcza w pierwszej fazie obrad sejmu, gdy dyskutowane były sprawy wojskowe, był Ogiński przedstawiany z powagą, godnością i szacunkiem dla dotychczasowej postawy. Mówili o nim m.in.:

Ignacy Potocki Marszałek Nadworny Litewski:

Hetman Ogiński już stanął przy cnocie swojej, a ciągłym życiem dowiódł, że jeżeli nie zawsze szczęśliwym, zawsze dobrego losu był godnym.

Adam Kazimierz Czartoryski poseł lubelski:

Ciągle całego życia postępkami J. W. Ogińskiego Hetmana Wielkiego W. X. Lit. są zaręka dostateczną nieskażonych w każdym czasie intencji jego względem kraju swego; krzywdę raczej, jak przysługę czyniłbym temu mężowi, gdybym się w tej materii rozwoździł usiłował.

[Benedykt lub Stanisław] Hulewicz Poseł Wołyński:

[Ogiński], którego żądy, iż pomyślność nie odpowiedziała ojczyzny, lży szlachetnie jego skrapiając lice w tym wyrobione Zgromadzeniu, aż nadto nas przeniknionych, o tym żalu jego przeświadczyły<sup>23</sup>.

Inni w podobnym tonie analizowali zaś i wspierali jego ustawy. Zbyszewski, jak i spora część innych historyków, zdają się w większości o tym nie pamiętać, a czasem nie mieć nawet mglistego pojęcia.

## 2. W oczach współczesnych

W pamiętnikach z epoki utrwalił się jednak głównie jako amant i miłośnik zabawy we wszelkich jej możliwych odmianach. Raz (pomijając swe faktyczne zamiłowania muzyczne) dla zabawienia towarzystwa przygrywał na klarnecie z nieumiejącym grać Radziwiłłem, drugim razem, w Paryżu, dla uatrakcyjnienia swego przyjęcia prosił o

<sup>21</sup> Zob. A. Zióntek, *Michał Kazimierz Ogińskiego „Myśli o rzeczy wojennej”*, [w] *Dzieje, wojsko, edukacja. Księga jubileuszowa prof. Henryka Hermanna*, red. M. Bednarzak-Libera, J. Gmitruk, Warszawa 2010 (tam też pełna edycja tekstu).

<sup>22</sup> Zob. *Diariusz Sejmu Czteroletniego z drukowanego wydania J. P. Łuszczewskiego, Dyaryusz seymu ordynaryjnego pod zwiazkiem Konfederacji Generalney obojga narodow w Warszawie rozpoczętego roku 1788*, Warszawa 1790, Kórnik 2005 (edycja elektroniczna).

<sup>23</sup> Cyt. za: tamże, sesje 1-20.

przysługę Józefa Boruwłaskiego, którego „zechciał uczyć [...] pierwszych zasad muzyki, sztuki, w której sam poczynił postępy w i e l c e z a d z i w i a j ą c e [podkr. – A.Z] u człowieka jego pozycji”. Boruwłaski, lepiej znany jako Joujou, „szlachcic polski” – jak sam siebie zwykł nazywać – był karlem, którym w pewnym czasie zafascynowała się Europa<sup>24</sup>. Zdolności muzyczne, duży zasób wiedzy, często podkreślane: wdzięk i uroda, umiejętność podjęcia konwersacji i błyskotliwa riposta – sprawiły, iż był on nie lada atrakcją na europejskich dworach. Prośba Ogińskiego kierowana jednak była innymi pobudkami. W swych pamiętnikach Boruwłaski notował:

Temu wielkiemu panu sprawiało przyjemność mieć mnie przy sobie. Przypominam sobie, że wydając pewnego dnia wielką ucztę dla licznych najszlachetniejszych dam, umieścił mnie w wazie postawionej pośrodku stołu. Zaostrzył ciekawość zgromadzonych, mówiąc, że chce uraczyć je niezwykłą potrawą, i wzbraniając się przez jakiś czas otworzyć wazę, z którą obchodził się tak, jakby zawierała coś ogromnie cennego. Ukazując się z nagłą, spowodowałem niesłychane zamieszanie, jako że damy z początku mnie nie poznały<sup>25</sup>.

Podobnie zabawiał swe towarzystwo ponad sto lat wcześniej książę Buckingham, który podał karla Jeffreya Hudsona na stół w zimnym cieście. Jednak z powyższego opisu wynika jeszcze ważna obserwacja potwierdzająca obiegowe sady o Ogińskim. Mianowicie, jego niesłabnącą pasję kobietami (wszak przyjęcie było „dla licznych najszlachetniejszych dam”, zresztą samego Joujou poznał Ogiński „odwiedzając” jego opiekunkę) i co się z tym wiązało – romanse, z których najgłośniejszym, był związany z księżną Tarakanową<sup>26</sup>.

Mimo to, żona Ogińskiego była ze wszech miar zachwycona mężem, choć sama dostrzegła, że związek ich łatwy nie był. Andrzej Ciechanowiecki w swej monografii Ogińskiego dowodzi, że już od dnia ślubu, nie istniała w tym małżeństwie żadna spajająca je nić emocjonalna i uczuciowa<sup>27</sup>. Sąd ów byłby wszakże w świetle znanych obecnie dokumentów trudny do utrzymania. Oto bowiem, w liście do męża z 5 VI 1762 r., księżna Aleksandra pisze:

W oddaleniu twoim nie mam inszej konsolacyi, jako odbierać od ciebie wiadomości. Niespokojną mię czyni dzień, moment, którego się spodziewam tej satysfakcyi. Do tego czasu jeden tylko list miałam i <nim> się cieszę bez przestanku go czytając. [...] Moja wszystka myśl jest abym ciebie najprędzej widziała i z tobą się cieszyła, bo to jest [to], co mnie uszczęśliwia. Inne rzeczy, największe honory i fortuna, bynajmniej nie przewyższą tego ukontentowania, które mam, mając kochanego męża i z nim za-

<sup>24</sup> B. Fabiani, *Niziołki, łokietki, karlikowie*, Warszawa 1980, s. 86-89; A. Grześkowiak-Krwawicz, *Zabaweczka. Józef Boruwłaski – fenomen natury, szlachcic, pamiętnikarz*, Gdańsk 2004; J. Ryba, *Józef Boruwłaski (Joujou), karzeł wybitny*, [w:] *Uwodzicielskie oblicza oświecenia*, t. I, s. 5-11.

<sup>25</sup> [Józef Boruwłaski], *Pamiętniki słynnego karla Józefa Boruwłaskiego, szlachcica polskiego, zawierające wierną i ciekawą opowieść o jego narodzinach, wychowaniu, małżeństwie i podróżach, spisane przez niego samego, a na język polski przełożone i komentarzem opatrzone przez Annę Grześkowiak-Krwawicz*, [w:] A. Grześkowiak-Krwawicz, dz. cyt., s. 95.

<sup>26</sup> Zob. E. Łuniński, dz. cyt., s. 56-67.

<sup>27</sup> A. Ciechanowiecki, *Michał Kazimierz Ogiński und sein Musenhof zu Stonim*, Kolonia 1961, s. 34.

wsze chcieć cieszyć się. Bądź pewien, że wolałabym ciebie widzieć pisarzem<sup>28</sup> a tu przytomnym, a niżeli nie tylko wojewodą, ale i królem, a nie mieć nadziejej prędkiego widzenia się z tobą. W największym stopniu honorów nad tę miłość, którą teraz ku tobie mam, nie, przydać bym nie mogła. Martwi mię to, że słowa moje się prawdą<sup>29</sup> w tym, że jakom mówiła, tak się dzieje, że ciebie będą uwodzić<sup>30</sup> i nie zechcą z Warszawy wypuścić. Boję się żeby to jeszcze długo nie trwało, że ty będąc w nadziejej, że będziesz mógł wkrótce wyjechać mnie przez to nie sprowadzisz i sam zabawisz się<sup>31</sup>. Gdybyś mógł pojąć jak ja żywo czuje umartwienie swoje zniewidzenia twego, pewnie byś wraz przybył albo mnie sprowadził. Nie jest to komplement, ale szczerza prawda, że od wyjazdu twego smutku i umartwienia mocnego, które stąd czuję, tak straciłam apetyt za absolutnie nic jeść nie mogę, czemu się wszyscy dziwią<sup>32</sup>.

W liście tym Ogińska daje także wyraz swojej niezwyklej dbałości o sprawy męża, który znakomicie radził sobie w muzyce i miłosnych podbojach a trudno byłoby raczej powiedzieć to samo o pełnionych przez niego urzędach, czy sprawach finansowych. Stąd księżna często i myślała, i działała za męża. Tak też wspomnieć by można o wysiłku, jaki wkładała, aby po śmierci Augusta III promować na króla właśnie Michała Kazimierza (dopomagał jej kochający się w nim duński poseł, baron Osten<sup>33</sup>). Zamiały te spełzły na niczym, a o elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego małżonkowie Ogińscy dowiedzieli się będąc jeszcze w Petersburgu, gdzie przybyli na zaproszenie, czy może bardziej – na skutek intrygi Katarzyny II, która nie chciała aby będąc w kraju mogli w jakikolwiek sposób zakłócić elekcję Poniatowskiego. Mimo, iż oczekiwania ich były inne, oboje natychmiast z uszanowaniem i zgodnie uznali nowego władcę. Jeszcze 15 IX 1764 r. Aleksandra dając upust uczuciom i radości pisała do swego wybranego na tron ciotecznego brata:

Najjaśniejszy Panie, dzisiejszy poranek jest dla mnie tym, w którym zrodziło się szczęście i błogość. On mi donosi o pana wyborze, mój kochany kuzynie, posługuję się jeszcze tym zwrotem, ponieważ to dzięki niemu jestem z panem związana.

Przyrzekł mi pan swoją przyjaźń – oddaję sprawiedliwość naszym uczuciom i wierzę, że wyniesienie pana nie zmieni nigdy pańskiego sposobu myślenia. To sprawia mi wielką radość i tym wszystkim, którzy pana kochają i którzy są panu prawdziwie oddani.

Moja czułość nie pomniejszy nigdy mojego szacunku i poważania, z jakimi nigdy nie przestanę pozostawać, najjaśniejszy panie, pańska bardzo unizona i bardzo posłuszna sługa i kuzynka<sup>34</sup>.

Tego samego dnia i małżonek księżnej wystosował list do niedawnego jeszcze konkurenta:

<sup>28</sup> Odwołanie do piastowanego przez Michała Kazimierza stanowiska – pisarza polnego litewskiego.

<sup>29</sup> sprawdzają

<sup>30</sup> w sensie – zwodzić

<sup>31</sup> w sensie – będziesz bawił; będziesz sam

<sup>32</sup> *List Aleksandry Ogińskiej do Michała Kazimierza Ogińskiego*, 5 VI 1762 r., Biblioteka PAN w Krakowie, rkps. 4003.

<sup>33</sup> Zob. S. Mackiewicz, *Stanisław August*, Warszawa 1999, s. 92.

<sup>34</sup> Oryginał w języku francuskim. Cyt. za: U. Głowacka-Maksymiuk, *Aleksandra z księżąt Czartoryskich Ogińska*, Siedlce 2003, s. 63.



Naród staje się wykonawcą dzieła, które od dawna zapowiadało mu pomyślność, jego wsparcie i jego szczęśliwość.

Naród polski będzie bardziej kochany, szanowany i poważany i to wam najjaśniejszy panie zawdzięczać należy zerwanie z obcymi rządami, które zdają się dążyć do obalenia dworu i do odebrania nam naszych przywilejów i naszej wolności.

Pan jest teraz pierwszym jej obrońcą, najjaśniejszy panie, pana talenty i umiejętności z pewnością podtrzymają ją, dzięki znaczeniu, które pan przywrócił krajowi zaniedbanemu całkowicie przez te wszystkie rządy minione.

Dawne nadzieje tylu szlachetnych ludzi staną się aktualne i przy ich poparci, najjaśniejszy panie, będą spełniane.

Są wielcy ludzie, ciesząc się z możliwości służenia cnocie.

Pozwólcie, najjaśniejszy panie wyrazić moją szczerą radość z tego szczęśliwego wydarzenia dla kraju i proszę przyjąć moje oddanie i szacunek, z jakim mam zaszczyt pozostawać<sup>35</sup>.

Ogińskiemu sytuacja ta wydała się mimo wszystko przychylną; już w dzień dni po koronacji Poniatowskiego, powierzone mu zostało województwo wileńskie. Pięknie zostało to przyjęte przez wielką prowincję Towarzystwa Jezusowego i uczczone drukiem okolicznościowym (też przy okazji pobytu małżonków w Akademii Wileńskiej): *Perfecta verte gloriae haereditas In Michaele Ogiński*<sup>36</sup>. Druga część publikacji zatytułowana *Do Aleksandry z Książąt Czartoryskich Ogińskiej* (s. 33-38), daje poetycki konterfekt cnót i zasług obojga małżonków. Wspominając chwile wyczekiwania na ich przyjazd i doniosłą przeszłość obu rodów – Czartoryskich i Ogińskich, nieznaną z imienia panegirysta pisze:

Tam widzieć sławnych przodków waszych szereg długi,  
I wielkie ich w ojczyźnie dzieła i zasługi.  
Widzieć w nich, jak dobrze: gdy berłem władali w boju  
Męstwo, a mądrość siada na radę w pokoju. (s. 36-37)

Rozpamiętywanie zasług wojennych i roztropnej mądrości w czasie pokoju, autor czyni wyjściem do pochwały głównych bohaterów tekstu. Zaznacza bowiem, iż dziedzicząc cnoty po przodkach, a teraz stając w ich szeregu tyleż samo z tej świetności rodu czerpią, co i do niej się przyczyniają:

Tych sławnych bohaterów, wy wojewodowie  
Godni godnych z imienia, z cnoty potomkowie,  
Tymeście ściśle te w was imiona złączyli  
Imeście więc przodków cnót odziedziczyli.

Właśnie jakby z was każdy z niemi wziął przymierze,  
Tyle im ozdób wraca, ile od nich bierze.  
Ktemu wasze wzajemnie złączone pochwały  
Wzajem sobie ozdoby i blasku dodały. (s. 37)

<sup>35</sup> Oryginał w języku francuskim. Cyt. za: tamże, s. 64.

<sup>36</sup> *Perfecta verte gloriae haereditas In Michaele Ogiński sub solennem palatine urbis aditum a Academia et Universitate Vileni Soc. Jesu celebrata*, Wilno 1765, BN XVIII.3.825.

W tym też czasie Ogińscy sprowadzili się do Nieborowa na Mazowszu (1766), gdzie zamieszkali w niewykończonym jeszcze (będącym raczej w stanie prowizorycznym) pałacu pobudowanym na bazie dawnej posiadłości z 1695 roku według projektu Tylmana z Gamaren<sup>37</sup>.

Zaraz po objęciu rezydencji rozpoczęli gruntowną renowację obiektu. Michał Kazimierz, wtedy jeszcze wojewoda wileński, wedle własnych koncepcji przebudował bryłę pałacu. Jego udział jednak przy systematycznym nadzorowaniu podjętych robót był raczej niemożliwy. Rok 1766, był bowiem rokiem niezwykle intensywnej i wszechstronnej jego aktywności. Wielkie plany i nadzieje księcia wojewody ziszczały się dwójako. Po pierwsze, w zmianie otoczenia nieborowskiego pałacu, z którego chciał uczynić „miejsce ozdoby i zabaw”, tak, aby „niemal królewskim jaśniał przepychem”<sup>38</sup>, po drugie zaś w postaci budowy kanału łączącego Niemen i Dniepr poprzez Szczarę, Jasiołdę i Prypeć (łącznie 54 km)<sup>39</sup>. Zwłaszcza to drugie przedsięwzięcie leżało na sercu Ogińskiemu, jako faktycznie niezwykle doniosłe gospodarczo, i to jemu poświęcał przez czas trwania prac (1765-1784) najwięcej uwagi. Świadom swego dzieła, w styczniu 1768 roku wygłosił przed specjalną delegacją sejmową, mowę o swoich zasługach w tym względzie i o sobie, jako twórcy kanału. Doceniający to sejm przyznał mu udział w zyskach z opłat wnoszonych przez użytkowników kanału oraz obiecał w Konstytucji wzniesienie mu pomnika w Wilnie.

Nieborów chciał Michał Kazimierz przekształcić w rezydencję tętniącą życiem: muzyką, artystami, koncertami, przedstawieniami teatralnymi... W dwa lata później wszelako (1768), został hetmanem wielkim litewskim. Jednak godność ta i idące za nią polityczne machinacje, coraz bardziej komplikowały jego żywot a on sam coraz częściej stawał się przedmiotem kpín i żartów. Ciąg niepowodzeń rozpoczął jego akces do konfederacji barskiej. W Warszawie to właśnie wydarzenie stało się miernikiem postaw patriotycznych a w świetle korespondencji Katarzyny Kossakowskiej (z Pelagią Potocką) ujawnia się także fakt wyczekiwania na deklarację hetmana i powszechnego uzależnienia poparcia dla ruchu od jego decyzji:

Manifest jaśnie wielmożnego pana Ogińskiego, hetmana wielkiego W.K.L. będzie posłany jaśnie wielmożnej pani dobrodziejce... w Litwie raptem się coś prędeż zrobiło niżeli we Lwowie przy staraniu pana Kickiego. Ten manifest wiele tu uczynił odmiany w Warszawie i pomieszania. Dosyć na tym, że teraz znać sentymenta, które przedtem ukrywane były<sup>40</sup>.

W liście następnym kasztelanowa kamieńska, w swej korespondencji zawsze bardzo powściągliwa a przenikliwa i chłodno relacjonująca, daje wyraz odczuciom towarzyszącym wiadomości o konsekwencjach jakie mają spotkać Ogińskiego:

<sup>37</sup> W. Piwkowski, *Nieborów. Arkadia*, zdjęcia K. Jabłoński, Warszawa 1988, s. 10.

<sup>38</sup> Cyt. za: tamże.

<sup>39</sup> Kanał miał duże znaczenie handlowe, ale też i pokazał pewne możliwości w zakresie rozwiązań technicznych, które przekładały się wprost na gospodarkę i finanse. W ślady Ogińskiego poszedł Tyzenhauz budując kanał łączący środkowy Bug z Prypecią. Zob. A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polsk.*, Warszawa 1999, s. 92.

<sup>40</sup> Katarzyna z Potockich Kossakowska, *List do Pelagii Potockiej*, Warszawa 25 IX 1771, [w] *Listy Katarzyny z Potockich Kossakowskiej Kasztelanowej Kamieńskiej 1754-1800*, wyd. K. Waliszewski, Poznań 1883, s. 137.

O hetmanie litewskim wszystko się sprawdziło; gdzie się zaś sam znajduje nikt dotąd nie wie i sama jaśnie wielmożna hetmanowa litewska. Dobra jaśnie wielmożnego hetmana mają być w sekwestrze; samej zaś [hetmanowej – A.Z.] dożywotnie mają być wolne. Kto się w czepku rodzi zawsze szczęśliwy. [...] to tylko najpewniejsza, że poczciwi wzdychają, a niepoczciwi się naśmiewają. Spełniły się słowa Pisma: „Sprawiedliwi prześladowani będą” [Mt 5, 10-12 – A.Z.]<sup>41</sup>.

Zatem mimo kąśliwych opinii pojawiających się już wśród ówczesnych i późniejszych komentatorów, był jednak Ogiński odbierany, jako sprawiedliwy, jako persona o czystych pobudkach patriotycznych. Pokazuje go też Kossakowska jako postać istotną w świadomości ówczesnego społeczeństwa, z którą wiązało ono pewne oczekiwania i liczyło się z jego zdaniem i wyborami. Ujawni się to także w tekstach okolicznościowych z tego okresu.

Po niewielkich sukcesach militarnych – ważnych jednak dla ducha i morale konfederatów niezbyt obfitujących w zwycięstwa – w nocy z 22 na 23 września 1771 r. Ogiński, na skutek zdrady swego zaufanego sekretarza Franciszka Chomińskiego<sup>42</sup>, poniósł klęskę pod Stołowiczami z ręki Suworowa. Propaganda antykonfederacka twierdziła, iż porażkę poniósł nie tyle hetman, co jego wojska, gdyż on sam zajęty był zupełnie czym innym; jedna wersja podaje, iż zagrzewał łoża u pani d’Assert, drugą, jako głos o polskich oficerach uczestniczących w konfederacji ironicznie przedstawiał Hubert Vautrin:

Innemu [oficerowi, tzn. Ogińskiemu – A.Z], bardziej żadnemu wieńca Apollona aniżeli laurów Marsa, wprowadzono dwa tysiące żołnierzy, w czasie gdy komponował piosenkę. Kiedy przerażenie zmroziło nagle zapal twórczy kompozytora, z takim pośpiechem rzucił się do ucieczki, że przybył w szlafroku z głębi Litwy do stolicy Prus Zachodnich, trzymając wciąż w palcach szczyptę tabaki, której jakaś myśl poetyczna przeszkodziła mu zażyć<sup>43</sup>.

Zatem albo oddawał się uciechom cielesnym, albo komponował – jednoznaczne rozstrzygnięcie nie jest konieczne (w jednej i drugiej dziedzinie zgodnie uznawano go za wirtuoza) ważne, że – wedle tworzonej przez siebie współczesnych legendy – pochłonięty był czymś zupełnie innym niż obowiązkami hetmańskimi. Niemniej poezja okolicznościowa tych czasów nie traktowała tej przegranej tak jednoznacznie jak Vautrin. Zwłaszcza, że Suworow miał na koncie nie tylko to jedno zwycięstwo nad barzanami. „Smutnymi klęskami kończyły się bitwy w otwartym polu: Pułaskich z Suworowem pod Orzechowem (1769), Sawy z Suworowem pod Szreńskiem (1771), Dumourieza z Suworowem pod Lanckoroną (1771)”<sup>44</sup>. Marian Kukiel widziałby to nie jako osobistą klęskę Ogińskiego, ale efekt słabej organizacji i koordynacji działań militarnych. „Nad całością działań ciążył brak jednolitego i umiejętnego kierownictwa, niezdolność poszczególnych dowódców do uzgodnienia działań i podporządkowania się czyjejs woli,

<sup>41</sup> Taz: *List do Pelagii Potockiej*, Warszawa 9 X 1771, [w] tamże, s. 138.

<sup>42</sup> Tamże, s. 138, przyp. wydawcy.

<sup>43</sup> H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, tłum. W. Zawadzki, [w] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, wstęp i oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. I, s. 806.

<sup>44</sup> M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, wyd. 3, Kraków 1929, s. 158.

a także zanik dawnego ducha zaczepnego jazdy polskie<sup>45</sup>.

Zachowany w krakowskich zbiorach Biblioteki PAU rękopis (rkps. 1166, k. 4<sup>46</sup>) zawierający dwa wiersze pisane na tę okoliczność byłby dobrym wyrazicielem tej dychotomii. Pierwszy to utwór *Na pochwałę jaśnie wielmożnego Ogińskiego hetmana litewskiego po bitwie stołowieckiej*, drugi zaś to *Paszkwil na tegoż w teje okoliczności*, budowany wers po wersie na zasadzie specyficznej aluzji literackiej oraz zanegowania każdego zwrotu i zdania.

Na pochwałę...

O, wodzu patriotów, obrońco praw, wiary,  
Ogiński! Choć w nieszczęściu mężnyś z czyn bez miary,  
Stąd w sercu żal czujemy, ojczyzna złupiona  
Twym męstwem się wspierał. Czyli już zgubiona?  
Nie żyjesz, żyje jeszcze twój dowcip rozumny,  
Drży na twoją żarliwość nieprzyjaciel dumny.  
Zna moc twego ramienia; kończ pamiątkę sławy,  
Wspieraj wolność odziany godnością buławy

Paszkwil

O, wodzu buntowników, gwałcicielu wiary,  
Ogiński, wzięty z podłych czyn twoich bez miary!  
Czyż Litwa z twej przyczyny nie wcale zgubiona?  
Osiadłość wielu gwałtem od Ciebie złupiona.  
Wart żeś życia, obrzydły tworze bezrozumny?  
Słusznie, by nieprzyjaciel ścigał twój kark dumny.  
Znikła, twoja pamiątka, zostałeś bez sławy,  
Szuwarow ją uchwycił, godzien twej buławy<sup>47</sup>.

Ten swoisty dialog nie jest bez znaczenia przy oglądzie recepcji poczynań hetmana. Mimo iż współczesne opracowania dotyczące konfederacji barskiej pomijają postać Ogińskiego, co jest powodowane interpretacją i krytycznym oglądem wydarzeń, to jednak nieodlegli wydarzeniom historycy XIX-wieczni skłonni byli umieszczać go w zespole najważniejszych postaci i przywódców zrywu. Kajetan Sariusz Wolski w wydanim w 1899 roku w Krakowie *Albumie Konfederacji Barskiej 1768-1772* pokazuje go wśród zdecydowanie najważniejszych osób. Głos zawarty w pierwszym z przytoczonych wierszy przychylny byłby się do twierdzenia, iż Ogiński (choćby i tylko przez nazwisko i prestiż urzędu) mógł być postrzegany jako postać ważna. Ogólnie ujęte jego zasługi stają się tu niczym wobec ducha zaangażowania w ojczyste sprawy, patriotyzmu i męstwa. Wyliczanie cech osobowych, cech bohaterskiego męża stanu zderza się z negatywną wyliczanką pomieszczoną w *Paszkwilu...* Prokrólewska perspektywa wypowiedzi ewokuje ciąg inwektyw, ale i jednoznaczną klasyfikację bitwy stołowieckiej jako kłęski, w której wygrany Suworow odbiera Ogińskiemu honor buławy (niczym zdobycie sztandaru, chorągwi przeciwnika). Gdy autor pochwały metaforycznie wspomina, iż łupiona ojczyzna wspierała się męstwem hetmana, podmiot odpowiedzi mówi o zgubionej Li-

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> Jest to jedyny zachowany przekaz.

<sup>47</sup> Cyt. za: *Literatura konfederacji barskiej*, t. III *Wiersze*, red. J. Maciejewski oraz A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk i J. Wójcicki, Warszawa 2008, s. 603.

twie. Ten drugi nawiązuje nie tyle do samej bitwy, co do konsekwencji wprowadzenia powstania na Litwie, przed czym był wielokrotnie przestrzegany Ogiński nawet przez Stanisława Augusta<sup>48</sup>. „Straciłem wszystko – pieniądze, bagaże, papiery, lecz nigdy nie stracę wytrwałości, odwagi i żądzę ratowania mojej uciśnionej ojczyzny” – pisał sam Michał Kazimierz w kilka dni po przegranej bitwie już z banicji<sup>49</sup>. Mimo niepowodzeń – co należy podkreślić – Ogiński nie tracił ani żarliwości ani ducha walki. Udając się w przymusową podróż, jak już zaznaczył Vautrin, Michał Kazimierz do 1774 roku przebywał we Francji gros swoich wysiłków skupiając na próbie zaangażowania tamtejszego dworu w sprawę Polski, czyli konfederacji. Stosunkowo szybko jednak zdał sobie sprawę, iż wysiłki te, wskutek nowych rozkładów emocji na mapie Europy (zwłaszcza po zakończeniu wojny rosyjsko-tureckiej) spełznąć muszą na niczym. Hetman zaś prowadząc coraz częstsze spory wewnętrzne z barzanami oddał się dworskim uciechom peregrynanta zamieszkując kolejno Prusy Wschodnie, Cieszyn, Londyn, Genuę, Lyon i Paryż.

Stosunki małżeńskie Ogińskich uległy w tym czasie zdecydowanemu rozluźnieniu. Toteż po powrocie hetmana do kraju, a decyzja ta zapadła w listopadzie 1774 r., sprzedali oni posiadłość nieborowską miecznikowi litewskiemu Michałowi Hieronimowi Radziwiłłowi, ożenionemu z dawną wychowanką Aleksandry Heleną z Przędzieckich. Otrzymana za to suma 400 000 czerwonych złotych<sup>50</sup> pozwoliła na spłacenie większości pożyczek zaciągniętych na formowanie wojsk konfederackich. Wtedy też drogi Ogińskich rozdzieliły się. Księżna, w przyjaźni i wzajemnym szacunku, rozstała się z mężem, przenosząc się do odziedziczonej posiadłości w Siedlcach. Michał Kazimierz został w Słonimiu, gdzie udało mu się ziszczyć marzenia o zakrojonej z wielkim rozmachem działalności kulturowej skupionej wokół swojej rezydencji (utrzymywał profesjonalny balet, orkiestrę, teatr, drukarnię, farfurnię i fabrykę tkacką). Sam też wciąż tworzył: komponował, pisał i rysował a dał się również poznać jako kolekcjoner i „miłośnik nauk przyrodniczych”<sup>51</sup>. I choć dzieła jego różnie były oceniane, to nie zmienia to faktu, iż zdolnościami organizacyjnymi i przedsięwzięciami towarzysko-kulturowymi dwór słonimski rozślawił; czyniła z niego jeden z najświetniejszych dworów artystycznych ówczesnej Rzeczypospolitej ale i Europy. Stąd też, mimo narastającej krytyki, mógł Ogiński i zasmakować w utworach jednoznacznie pozytywnie o nim mówiących. Najlepszym przykładem jest poetycki list Tomasz Kajetana Węgierskiego *Do Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego*<sup>52</sup>. W końcowych partiach utworu poeta kreśląc obraz Raju, jako dobrotliwie rozśpiewanej każdego dnia krainy; od rana do wieczora, intonującej te same hymny do Boga, sugeruje, że jeśli brak w Niebie geniusza mogącego godnie czcić swego Pana urozmaicając mu ten rutynowy repertuar, to należy udać się do Słonimia. Wszak tam właśnie, obok Nieświeża Radziwiłłów i królewskiej Warszawy, miała swe

<sup>48</sup> Zob. J. Michalski, *Mentalność polityczna konfederatów barskich...*, s. 22.

<sup>49</sup> Cyt. za S. Leśniewski, *dz. cyt.*, s. 169.

<sup>50</sup> Warto dodać, iż Radziwiłł pieniądze te otrzymał jako „nagrodę” za złożenie podpisu pod uchwałą sejmową zatwierdzającą pierwszy rozbiór Polski. Zob. W. Piwkowski, *dz. cyt.*, s. 13.

<sup>51</sup> J. Bernoulli, *Podróż po Polsce*, tłum. W. Zawadzki, [w] *Polska stanisławowska...*, s. 438.

<sup>52</sup> T. K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, wstęp i oprac. J. W. Gomułicki, Warszawa 1974.

podwaliny historia polskiej opery<sup>53</sup>. Niezależnie od tego na słonimskiej scenie częścię chyba usłyszeć można było, zapewne bliższe gustom Węgierskiego, sielankowe piosenki pasterskie. Nie dziwią więc słowa kierowane przez podmiot jego wiersza najpierw do aniołów, potem do Ogińskiego:

Jeśli pomiędzy wami geniusza nie ma,  
Niech się który na moment spuści do Słonima.  
Grzeczniej niż w Lota domu pewnie tam przyjęty,  
Wstydzilby się, że śpiewał kiedyś: Święty! Święty!  
A muzykę śmiertelną z swym równając chorem,  
Nie wiem, czy by nie został Nieba dezertorem.

Ogiński! Nim Cię przyjdzie ten Anioł nawiedzić,  
Ja go muszę z pilnością koniecznie uprzedzić;  
Muszę też w życiu moim choć raz być szczęśliwy:  
Widzieć Ciebie w Słonimie i te wszystkie dziwy,  
W których gustować będą anieli i święci,  
Podać pięknymi rymy do wiecznej pamięci,  
A jeśli je laurowym przyozdobisz wieńcem,  
Z ochotą po mej śmierci będę potępieńcem!<sup>54</sup>

Bardziej krytyczny wobec muzycznych dokonań hetmana wielkiego litewskiego był przywoływany już Hubert Vautrin. Choć z jednej strony pokazywał on doniosłość inicjatywy „kanału Ogińskiego”, to jednak z drugiej, jedyne, co zapamiętał z oper Michała Kazimierza (inna sprawa, że w ogóle niezbyt przychylnie patrzył na polską literaturę i sztukę), to scena gdzie „występuje stara baba”<sup>55</sup>. Karl Heinrich von Heyking, wieloletni adiutant Ogińskiego, będąc niezwykłe przychylnym hetmanowi, dał w swych wspomnieniach dłuższą jego charakterystykę, z uwzględnieniem złożonych psychologicznie czynników wpływających na jego postawę i osobowość:

Hrabia Ogiński, pochodzący z jednego najstarszych i najznakomitszych rodów Litwy, otrzymał staranne wykształcenie i obdarzony był wieloma miłymi talentami. Był słusznej postawy, miał łagodny wyraz twarzy, świadczący o dobroci serca. Niestety, z chwiejnym i pozbawionym energii charakterem szedł w parze umysł nie odznaczający się ani precyzją, ani dalekowzrocznością. Nikczemni pochlebcy, otaczający go od lat młodzieńcych, spaczyli jego zdrowy sąd i do tego stopnia spotęgowali w nim poczucie własnej wartości, że uważał siebie za jednego z najznakomitszych mężów swoich czasów. Z pomocą włoskiego mistrza komponował opery, z pomocą [Franciszka Ksawerego] Chomińskiego układał po polsku wiersze, zabazgrał swoimi malowidłami niejedno płótno i uparcie twierdził, że jest trzecim architektem w Europie. W rzeczywistości nie odznaczał się ani smakiem, ani wiedzą, ani też talentem wojskowym. Zostawszy jednak hetmanem wielkim usiłował zreformować armię litewską z

<sup>53</sup> Zob. E. Obniska, *Muzyka dawna*, [w] *Dzieje muzyki polskiej w Zarysie*, red. T. Ochlewski, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 68-69.

<sup>54</sup> T. K. Węgierski, *dz.cyt.* Kapitalnie z utworem Węgierskiego koreluje się wiersz Ogińskiego *O funduszu* z tomu *Bajki i nie bajki*, Warszawa 1788, s. 122.

<sup>55</sup> H. Vautrin, *dz. cyt.*, s. 760; chodzi mu o *Filozofa zmienionego* (1779) i kwestie pani Wesołkowskiej.

pomocą pewnego pruskiego oficera, który dzieło to rozpoczął, ale go nie ukończył. Gdy za młodych lat odwiedził Francję i Niemcy, jego stanowisko i umiłowanie wiedzy i sztuki wyrobiło mu tam rozgłos mogący oszłomić nawet mocniejsze umysły. Otaczali go utalentowani pieczeniarze, kładzili mu, a piękne kobiety do reszty go psuły, tak że wynikiem jego podróży była tylko do śmieszności dochodząca próżność<sup>56</sup>.

O niemal „dziecięcej próżności” mówił i Niemcewicz. Jednak, co z powyższego fragmentu najważniejsze, to fakt, iż mimo współczesnego pamiętnikarzowi zepsucia hetmana, w młodości odznaczał się on światłym umysłem i talentami, które przysporzyły mu rozgłosu i wręcz – sławy. Ernest Łuniński pisząc o powiązaniach Ogińskiego z księżną Tarakanową, opierając się na bogatym materiale archiwalnym, wspomina także o zaradności finansowej hetmana i jego wielkich talentach artystycznych. Koniec dobrej passy życiowej i organizacyjnej hetmana datuje zaś – słusznie – badacz na czas związania się z Barzanami<sup>57</sup>, kiedy to przeznaczył on lwią część swej majątności i zaciągniętych na jej konto pożyczek na cele konfederacji.

Mimo to w roku 1786, przebywając poza granicami kraju, został powołany na „do prezydowania” w Departamencie Wojskowym Rady Nieustającej. Informował go o tym Stanisław August spiesząc z gratulacjami:

Mości panie hetmanie wielki litewski.

Gdy głos narodu w elekcji konsyliarzów Rady Nieustającej wezwał W. Pana do społeczności grona tego, i prezydowania w Departamencie Wojskowym. Najprzód winszuję W. Panu takowego dowodu ufności publicznej, że choć nie przytomny i miejscem odległy, i niestarający się zostałeś obranym: do czego żem i ja dał pochop, zapisawszy wielmożnego pana na liście mojej tym chętniej przyznaję się, im bardziej wierzę, że w W. Panu i dla publiczności użytecznego, i dla mnie przez to samo życzliwego widzieć będę konsyliarza.

Chciejże tedy przybywać co rychlej, dla objęcia w Radzie i w Departamencie Wojskowym miejsca tego które przyzwoitym dla W. Pana czynią równie przymioty jego, jako i urząd.

Miło mi jest dowiadywać się, że W. Pan jesteś aktualnie in procinetu bliskiego zjechania do Berlina, a potem do ojczyzny, gdyż przez to tym prędzej spodziewać się mogę radosnego dla mnie zawsze powitania z W. Panem. Nie chcę bowiem dać wiary niektórym powieściom, a bardziej supozycjom jakobyś W. Pan miał nie akceptować tego daru, który ci przychylności powszechności ofiaruje, ufam, że i mnie takowego zmartwienia, i sobie tej krzywdy uczynić nie zechcesz, i że owszem wkrótce użyczysz mi ukontentowania, że będę mógł powtórzyć ustnie W. Panu te upewnienia, które mu tu listownie najchętniej daję dystyngowanego dla W. Pana szacunku i afektu mego.

Stanisław August Król<sup>58</sup>

Pośpiech króla powodowany był strachem, iż przebywający w tym czasie w Londynie Ogiński mógłby spiskować przeciwko niemu. Mimo, iż nominat wymawiał się od tej funkcji<sup>59</sup> dzięki zabiegom Ignacego Lachnickiego, zjechał do kraju z końcem 1786

<sup>56</sup> K. H. von Heyking, *Wspomnienia z ostatnich lat Polski i Kurlandii 1752-1796*, tłum. W. Zawadzki, [w] *Polska stanisławowska...*, s. 80-81.

<sup>57</sup> E. Łuniński, dz. cyt., s. 56; por. przy 20 i odnoszący się do niego cytat.

<sup>58</sup> Stanisław August Poniatowski, *List do Michała Kazimierza Ogińskiego*, 16 XII 1786 r., BN, Teki Trębickie-  
go, t. 10: *Korespondencja Ogińskich*, sygn. 1795/10, k. 14.

<sup>59</sup> Rekonstruuje to Zofia Libiszowa (*Życie polskie w Londynie w XVIII wieku*, Warszawa 1972, s. 217-219).

roku. Toteż mimo, iż nie informuje nas o tych okolicznościach za nadto (choć rzeczowa i interesująca) monografia Katarzyny Bucholc-Srogosz<sup>60</sup>, Ogiński wbrew obawom Stanisława Augusta nominację przyjął przerywając tym samym zagraniczne peregrynacje. Dla samego zainteresowanego było to też dobre remedium na przykrości i w konsekwencji utratę zdrowia jakich doświadczył w Londynie. Najpierw bowiem dał się on zwieść Stefanowi Zanowiczowi (w kraju znanemu jako Castriotto)<sup>61</sup>, awanturnikowi i oszustowi, który wmawiał hetmanowi, iż należy mu się polska korona i wyłudzając od niego pieniądze udawał się w podróż o niejasnym celu; potem zaś podczas pobytu w Spa uległ wdziękom aktorki, której mąż patrzył wprawdzie przychylnie na te umizgi, lecz za odpowiednią sumę pieniędzy<sup>62</sup>.

W dobie Sejmu Czteroletniego (1788-1792) Ogiński (o czym już była mowa) zgłaszał ciąg projektów dotyczących wojska m.in. 100-tysięcznej armii<sup>63</sup> i jej zdecydowanej modernizacji<sup>64</sup> (co się w końcu, choć przy innych nazwach strukturalnych ziściło). Znowu też jednak opowiedział się po stronie antykrólewskiej i dążył do porozumienia z Prusami, o czym mówił wprost w pierwszych dniach sejm<sup>65</sup>. Jeszcze przed jego rozpoczęciem zaś kandydował do roli jednego z przywódców prorupskiej partii mającej na celu niedopuszczenie do realizacji politycznych i militarnych planów prorosyjsko nastawionego króla i jego popleczników. Rola jaka odegrał nie należała jednak do pierwszoplanowych. Józef Kossakowski, wyrażając dość powszechne wtedy odczucia, ganił w swych *Żądaniach próżnych* działania i postawę Ogińskiego, (także Franciszka Ksawerego Branickiego, Ludwika Tyszkewicza i Seweryna Rzewuskiego):

Gdybym ja był hetmanem, to jeżdżąc po świecie  
 Nie dawałbym koncertów, nie grał na klawecie.  
 Byłbym czynnym jak można, nie byłbym próżniakiem,  
 Wiernym, wdzięcznym ludowi, nie byłbym pijakiem.  
 Nie dąłbym się mym brzuchem, gdybym miał łeb pusty,  
 Nie dałbym pierwszy tonu doboszów, rozpusty,  
 Nie pisałbym pokutnych psalmów bies wie za co,  
 Wszak nie na to trzymają hetmanów i płacą<sup>66</sup>.

Kwartet ów stał się również bohaterem anonimowej fraszki *Na czterech hetmanów*, stanowiącej jakby kwintesencję cytowanego wyżej fragmentu *Żądań próżnych*, bo przyjmującej dokładnie tę samą strategię stosowania inwektyw i piętnowania tych samych cech:

<sup>60</sup> K. Bucholc-Srogosz, *Departament Wojskowy Rady Nieustającej w latach 1775-1789 i 1793-1794*, Poznań 2007.

<sup>61</sup> Szerzej o nim zob. pasjonujący artykuł: W. Konopczyński, *Mbret oświecony. Film historyczny na 3000 metrów*, „Myśl Narodowa” 1931, nr 38, s. 85-88.

<sup>62</sup> Zob. Z. Libiszowa, dz. cyt., s. 218.

<sup>63</sup> *Projekt etatu wojska*, Konstytucje – Sejm Czteroletni, BN W.4388 adl.

<sup>64</sup> M. K. Ogiński, *Myśli o rzeczy wojennej*, Warszawa 1789, BN XVIII.3.5748.

<sup>65</sup> Zob. choćby: *Mowa jaśnie wielmożnego Michała Ogińskiego hetmana wielkiego W.X.Lit. miana na sesji sejmowej dnia 30 października r. 1788*, Druk, s. [3]. BN W.41485 adl.

<sup>66</sup> J. I. Kossakowski, *Żądania próżne*, [w] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego, cz. 1: 1788-1789*, z papierów Edmunda Rabowicza, oprac. K. Maksimowicz, Warszawa 1988, s. 37 (komentarze s. 43).



Prawda to oczywista, że paszkwil dotyka,  
Lecz cóż stąd, że ten pijak, tamten basalyka,  
Trzeci dobry syn matki – przedziwny psalmista,  
Czwarty, choć jest próżniakiem, dobry basetlista<sup>67</sup>.

W obu przypadkach Ogińskiemu wypominane jest obycie muzyczne i większe oddanie się tej pasji, niż sprawom sejmowych. To jednak, co stanowiłoby o pewnej nowości poznawczej to fakt, iż w przywołanej fraszce pojawia się on jako basetlista (znano go jako skrzypka, klarncistę, wirtuoza harfy). Poza tym tekstem trudno odnaleźć jakiegokolwiek informacje o umiejętności gry na basetli – najniższym tonem i największym z instrumentów smyczkowych, o kształcie przypominającym wiolonczelę. Może więc chodziłoby o sparodiowanie jego umiejętności jako skrzypka. O ile bowiem skrzypce są i były uznawane za instrument wykwintny, elegancki o tyle basetla to instrument ludowy mogący mieć nawet dwie tylko struny, wydający dźwięk bliski tubalnemu buczeniu (stąd też potoczna nazwa „bas”). Mogłyby to być także echa pism literackich i politycznych Michała Kazimierza, w których nie raz autor dokonywał swoistej apologii chłopów. Miejscami znać w nich nawet wielkie zafascynowanie nimi, jako jedynymi metafizycznymi beneficjentami wielkiej zgody z naturą. Podśmiewanie się anonimowego pamflecisty miałoby więc tu głębsze, wielowymiarowe podłoże.

Odwołując się do muzycznych pasji wymieniono Ogińskiego w anonimowym lakonicznym, acz brawurowym literackim zestawieniu podskarbich, marszałków, kanclerzy i hetmanów. Jak łatwo zaobserwować, czwarty, „hetmański” wers pokazuje te same postaci, co w utwory cytowane wcześniej:

Wędzikiszka, Hołota, Szubienicznik, Cnota,  
Ślamazarnik, Gawęda, Filut, Rewerenda,  
Sardanapal, Bogacz, Intrygant, Rogacz,  
Pijak, Klarncista, Basalyk, Psalmista<sup>68</sup>.

Nieco inny konterfekt zyskał zaś Ogiński w popularnych ówczynie zagadkach, które układano na każdego posła Sejmu Wielkiego<sup>69</sup>. Hetman stał się bohaterem dwóch:

Ma dosyć cnót,  
Zimny jak lód,  
Z dużym brylantem chodzi,  
Nie pomaga ani szkodzi.

<sup>67</sup> Cyt. za: W. Woźnowski, *Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta*, Wrocław 1973, s. 73.

<sup>68</sup> S. Bukar, *Pamiętniki*, wyd. J. I. Kraszewski, Drezno 1871, cyt. za: *Sensacje z dawnych lat*, wybór i oprac. R. Kaleta, wyd. 3, Wrocław 1986, s. 22. Wydanie *Pamiętników* Bukara z roku 1912 fragment ten pomija.

<sup>69</sup> Zob. *Zagadki sejmu czteroletniego*, teksty zebrał i ustalił E. Rabowicz, komentarz B. Krakowski i E. Rabowicz, do druku przygotował J. Kowecki, Warszawa 1996.

I druga:

Talenta nie pana,  
Mina nie hetmana,  
Samochwalca bez miary,  
Trzyma kurwę, choć stary<sup>70</sup>.

Zagadki odnoszą się wprost do postawy, jaką przyjmował ich bohater na sali sejmowej, choć oczywiście jest tu ona nieco przerysowana. Głos zabierał raczej rzadko i raczej jedynie w kwestiach wojskowych<sup>71</sup>, co jednak trzeba poczytać *in plus*, bo główne jego dzieło z tego zakresu – *Myśli o rzeczy wojennej*, jak było to już mówione ma wszelkie walory oryginalności i celności. Niemniej autor/ autorzy enigmatyków wytykali mu tu fakt, częstego stawania w swojej obronie i wyliczania swych cnót. 30 X 1788 r. polemizując z wysuniętymi trzy dni wcześniej zarzutami królewskiego brata, prymasa Poniatowskiego podejmował (słuszną jednak) obronę własnej godności (zwłaszcza, że chodziło o właściwe dysponowanie funduszami przeznaczonymi m.in. na wojsko) i szerzej – władzy hetmańskiej. Stąd właśnie rzucone w tekście, iż „ma dosyć cnót”. Bardziej jednak gorzka byłaby konstatacja zawarta w ostatnim wersie pierwszej zagadki: „nie pomaga ani szkodzi”, która odnosi się do głównego okresu prac sejmu i zwłaszcza okoliczności uchwalenia ustawy zasadniczej. Bezpośredni obserwatorzy wydarzeń zarzucali mu połowiczność, brak energii i klarownego opowiedzenia się za, lub przeciw. Tak było właśnie 3 V 1791 r. W trakcie debaty nad projektem konstytucji przyjął postawę konformistyczną – głosu nie zabrał, nie złożył żadnego protestu, ale nie pojawił się za to w kościele na akcie zaprzysiężenia Ustawy Rządowej, zgodnie z apelem króla, pozostając na sali sejmowej<sup>72</sup>. Zarzucając mu jeszcze brak żarliwości i ognia, na co miałyby wskazywać nazwisko „Ogiński” a dodając także w inny sposób niż poprzednio nijakość: „talenta nie pana / mina nie hetmana” – stałby się hetman litewski wedle tego obrazu postacią mialką nie zdolną do podejmowania jakichkolwiek decyzji. Temu ubezwłasnowolnieniu oraz wrażeniu starczego opadania z sił, na co wskazywał przecież anonimowy pamfletista sześćdziesięcioletniemu Ogińskiemu, kontrastowo i paradoksalnie zaprzecza „doniesienie”, iż ten „trzyma kurwę”. Co znowu miałyby nawiązywać do wcześniejszych romansów i zaangażowania w kobiety, choćby z czasu bitwy pod Stołowiczami, dla których, i przez które zanieczyścił on mnogość swoich obowiązków i tak naprawdę im tylko się oddawał.

Trzeba mieć jednak w pamięci, iż cięty język i zagadek, i innych tekstów okolicznościowych, politycznych XVIII wieku a doby Sejmu Wielkiego zwłaszcza, wpisywał się w pewną retorykę politycznych ataków i nastawiony był nie tyle na wzbudzenie doznań i wrzuseń estetycznych poszczególnych odbiorcy, ile na wywołanie określone-

<sup>70</sup> Tamże, s. 56, 183.

<sup>71</sup> Zob. *Diariusz sejmu ordynaryjnego pod zwiazkiem Konfederacji Generalnej obojga narodów w Warszawie rozpoczętego roku 1788*, Warszawa 1790.

<sup>72</sup> Zob. *Rok nadziei i rok kłeski 1791-1792. Korespondencja Stanisława Augusta Poniatowskiego z posłem polskim w Petersburgu, Augustynem Deboli*, wyd. J. Łojek, Warszawa 1964, s. 48.

go, zamierzonego wcześniej celu. Były to teksty użytkowe, literatura stosowana<sup>73</sup>. Tekst taki był wbrew pozorom niezwykle groźną bronią. „Autorzy sięgali po pióro przy każdej okazji. Gdy zaś trwały obrady, poezja nieustannie komentowała czynności sejmu, oddawała atmosferę bezpośredniego zaangażowani w rozgrywające się wypadki i – co ważniejsze – wpływała na przebieg prac w izbie ustawodawczej, stawała się czynnikiem oddziaływującym na wydarzenia bodaj tak silnie, jak nigdy wcześniej”<sup>74</sup>.

Zmasowany niemal atak (anonimowych głównie autorów) na poszczególnych posłów, czy senatorów, był dla swych bohaterów niezwykle dolegliwy i uciążliwy. Sytuacja bywała na tyle poważna, że Franciszek Ksawery Branicki zmęczony i przestraszony atakami padającymi na siebie i swoich zwolenników, próbował po kryjomu odnaleźć nazwiska swoich twórczych antagonistów, a gdy to nie przyniosło rezultatu, wyznaczył za ich rozszyfrowanie nagrodę<sup>75</sup>.

Niejąko odmieńcami na tle grupy politycznych antagonistów hetman jawią się Wojciech Zacharkiewicz<sup>76</sup> i anonimowy autor wierszowanego pożegnania przy kończącej się kadencji w Komisji Wojskowej Obojga Narodów. Przyjrzyjmy się najpierw temu drugiemu.

Wiersz jest znamieny gdyż już w pierwszym wersie pojawia się porównanie bohatera do antycznego żołnierza i polityka Solona. Był on także ateńskim mężem stanu i prawodawcą – toteż skupiał w sobie wszystkie te funkcje, które stały się również udziałem Ogińskiego. Wsławił się m.in. tym, że osiągając szczyty władzy nigdy się nie wywyższał a dobro swych poddanych cenił pod wszystko inne<sup>77</sup>. Dodatkowo zaś, między wierszami pojawia się tu także i pochwała uprawianej przez hetmana twórczości literackiej. Solon bowiem kojarzy się niezbywalnie z anegdotą z czasów wojny między Atenami a Megarą o wyspę Salaminę, która dla Aten miała znaczenie strategiczne gospodarczo i politycznie. Legenda głosi, iż przegrywający początkowo Ateńczycy dzięki płomiennej elegii Solona *Na Salaminę*, która wzbudziła chęć i ducha walki, wygrali całą kampanię. Dla Ogińskiego, z którego często drwiono ze względu na twórczość, zestawienie to było niezwykle nobilitujące.

Co Aten Areopag, w osobie Solona,  
Czcil, wielbil i poważał, mając go na czele,  
Toż czci w Tobie, społeczność żalem rozkwilona,  
Gdy cię żegna cny wodzu, w tym Marsa kościele.

Słynął on Greczyn światłem, w owym mędrców zbiorze,  
A duchem pełnym cnoty, ich ożywiał ciało,  
My światła Twego brodząc, jak bezdenne morze,  
Jednym duchem tchnęliśmy cnoty, mówiem śmiało,

<sup>73</sup> Por. S. Skwarczyńska, *O pojęcie literatury stosowanej*, „Pamiętnik Literacki” 1931, z. 1. Przedruk w: *Szkice z zakresu teorii literatury*, Lwów 1932.

<sup>74</sup> K. Maksimowicz, *Poezja polityczna a Sejm Czteroletni*, Gdańsk 2000, s. 13.

<sup>75</sup> Zob. K. Maksimowicz, *Wstęp*, [w] *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego...*, s. 17.

<sup>76</sup> Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. VI: *Oświecenie. Hasła osobowe P-Ż*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, red. do 1958 r. T. Miklulski, Warszawa 1970, s. 510.

<sup>77</sup> Zob. Z. Kubiak, *Piękno i gorycz Europy. Dzieje Greków i Rzymian*, Warszawa 2003, s. 42-43.

Jedność ta dziś gwałt cierpi, gdy się dzielim z tobą,  
Któryś ją tchnął w nas słodki pelen czci hetmanie,  
Atoli choć się od nas, oddalasz osobą,  
Szlachetny szlad jej w sercach naszych się zostanie,

Jednym my duchem wielbić będziem słodkie wzory,  
Roztropnej łagodności twej, którąśmy znali,  
W jedne zawsze cnotliwe twe wstępując tory,  
Jednym głosem wyznawać, żeśmy cię kochali.

A tak choć już nie będziesz z nami w swej istocie,  
Duch twój przecież cnotliwy będzie nam hetmanił,  
W szlachetnej my cię ścigać nie przestaniem cnotcie,  
Byś nie znalazł, gdy wrócisz, co byś nam przyganił<sup>78</sup>.

Tak samo jak Solon dla Ateńczyków, tak Ogiński staje się tu najlepszym przykładem cnót, męstwa i rozumu. Ponadto zaś, co pojawia się często przy podejmowaniu dyskursu o hetmanie, towarzyszy mu kwestia jego dobra i troskliwości o poddanych a w tym przypadku o zależnych od niego współpracowników.

Odmienne zbuduje swój utwór Zacharkiewicz – mało kojarzony pisarz polityczny i poeta, zubożały szlachcic, rejent ziemski brzeskokujawski, który w czasie Sejmu Wielkiego przebywał w stolicy, pozostając na usługach ambasady rosyjskiej (w silnie rozbudowanej sieci kontaktów rosyjskiego posła Jakuba Bułhakowa<sup>79</sup>), która inspirowała i finansowała jego broszury polityczne. Nie wiadomo, czy podobnie było z jego wierszami panegiryczno-patriotycznymi. Wśród nich odnajdujemy bowiem panegiryczną odę imieninową dla Ogińskiego, który przecież do stronników Rosji nie należał. Możliwe więc, iż w przypadku hetmana był to zabieg mający na celu zyskanie u niego sympatii dla mniej lub bardziej jawnych popleczników sprawy rosyjskiej. Dla wschodniego mocarstwa byłyby to „nabytek” niezwykle cenny biorąc choćby pod uwagę hetmańską zwierzchność nad wojskami (pomimo sejmowej próby ograniczenia ich władzy). Jeszcze w czasie wojny Rosji z Turcją Katarzyna była przeciwna Ogińskiemu, „którego niewdzięczności już doświadczyła”<sup>80</sup> i nazywała go „woskową lalą”<sup>81</sup>.

<sup>78</sup> *Pożegnanie przy kończącej się kadencji J.W. Michała Ogińskiego hetmana W.W. Xięstwa Litewskiego od jednego z grona komisarzy Komisji Wojskowej Obojga Narodów wierszem polskim złożone*, IBL PAN XVIII.2.222.

<sup>79</sup> W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897, s. 170.

<sup>80</sup> Tamże, s. 163.

<sup>81</sup> Zob. A. Zachorski, *Spór o Stanisława Augusta*, Warszawa 1990, s. 239; J. Michalski, *Schytek konfederacji barskiej*, Wrocław 1970.

Oda do Michała Ogińskiego w dzień imienin<sup>82</sup>

Vita cadit, sed fama virens, fert Nomina Avum  
 Vincere sic praestat, quam vivere. Cedat honesto  
 Utile, Martis amor vivet, Tumuloque superstans  
 Gloria quaesitum, decorabit Nomen in Armis.

Wodzu wielki, noszący imię niebieskiego,  
 Najpierwszego zwycięzcy, świętego Michała,  
 Jestem sercem wzruszony, do pisania tego,  
 Boć dziś z wszech miar należy, i od wszystkich chwała.

Nie szukam jej przydatku z twych naddziadów cnoty,  
 Choć do naśladowania, mamy z nich przykłady,  
 Jawne światu polskiemu, święte ich roboty,  
 I żaden pod ojczyzną, nie uczynił zdrady.

Jesteś ich syn, wnuk, prawnuk jednak jest krew w tobie,  
 Dajesz z siebie dowody, ojczyźnie życzenia,  
 Każdy dziś z patriotów wieszowałby sobie,  
 Aby się rozkrzewiały takie pokolenia.

Lecz gdy trudne i rzadkie, jak jest Feniks w świecie,  
 Niechże na tobie samym zakończy się sława,  
 Późne nasze potomki, mówić będą przecie:  
 „Że nigdy nieśmiertelna Michała buława”.

Do tej w wojsku francuskim, zdatność usposobił,  
 Równie jako Herkules, dając tam dowody,  
 Tu zaś hetmanem będąc, mnogość trupów zrobił,  
 Zaslaniając ojczyznę i naród od szkody.

Urząd ten obowiązek, równy życiu włożył,  
 Na twe barki z wyroków przedwiecznej ustawy,  
 Piastujesz go byś życie i fortunę łożył,  
 Nie odstępując na krok poprzedników sławy.

Jesteś hetman i prezes, w twoich ręku siły,  
 Jednak przystęp i ludzkość, masz gardząc ambitem,  
 Żyjesz łaskawy z Cnotą, a nam wszystkim miły,  
 Dobroć wielka, przyjemność są twoim zaszczytem.

Ah! żeby się takowe, mnożyły umysły,  
 Miłość jednej ojczyzny, mieć najpierwszym celem,  
 Zrobiony z cnotą związek, utrzymywać ścisły,  
 Być hetmanem, nie przestać być obywatelem.

<sup>82</sup> Pełny tytuł brzmi: *Do jaśnie wielmożnego Michała kniazia z Kozielska Ogińskiego hetmana w[wielkiego] W[wielkiego] K[sięstwa] Lit[ewskiego], prezesa Komisji Wojskowej, do ułożenia Formy Rządu przez najjaśniejsze Rzeplitej skonfederowane stany deputowanego, wielu orderów polskich i zagranicznych kawalera, w dzień imienin jego przez życziwego i obowiązane temu imieniowi W.B.Z.R.Z.B.K. dnia 20 miesiąca września 1789 roku napisana oda*, Warszawa 1789, IBL PAN XVIII.2.221.

Robić dla dobra kraju, kanały, fabryki,  
 Być szczodrym, miłosiernym, krzywd darować z chęci,  
 Dla rozrywki przyjaznych, mieć Lina muzyki,  
 Wszystko to cię zaleca potomków pamięci.

Będziesz przeto wiekował, mile wspominany,  
 W narodzie tobie wdzięcznym bez końca, bez miary,  
 Będziesz na Litwie, <w> Koronie zawsze ukochany,  
 Będziesz nawet po śmierci, miał żywe ofiary.

Lecz wiek twój niechaj wzmocni, dzieł wszystkich sprężyna,  
 Niechaj serca i cnót twych pamięć pozostała,  
 Nie kończy pochwał, lecz je zawsze przypomina,  
 Z więzów wyszła ojczyzna, za życia za życia Michała.

Jak łatwo zorientować się już po pierwszych wersach – nie mamy do czynienia z arcydziełem. Zacharkiewicz kontakt z poezją był raczej przypadkowy a teksty powstawały nie z potrzeby ekspresji twórczej, co ze względu na osiągnięcie pewnych klarownie rysujących się celów. Wierszowane życzenia dla Ogińskiego wpisują się więc w ramy poezji okolicznościowej i – znowuż przywołując Stefanię Skwarczyńską – literatury stosowanej. I choć sama przynależność utworu nie przesądza odgórnje jałowości artystycznej (pamiętamy choćby małe arcydzieła Miera) to jednak wiersz powyższy złudzeń co do tego nie pozostawia. Bywa bełkotliwy, składnia niemal siłą ciosana tak, by uzyskać rym, rytm zachowuje się kosztem logiki i klarowności wypowiedzi. Niemniej warto się przyrzeć przywoływanemu repertuarowi argumentów. Zza nich bowiem wyłania się obraz pełnego cnót obywatela i patrioty oraz niesłuchanej siły, odwagi i męstwa bohatera wojennego, zasłużonego na polu marsowym.

Trzy pierwsze strofy, przywołują porównania z postaciami niebiańskiej proweniencji oraz pion pokoleń Ogińskich zasłużonych dla kraju. Już pierwsza z nich przynosi spostrzeżenie, iż hetman litewski nosi imię „najpierwszego” i najdzielniejszego wojownika Niebios, pogromcy szatana – św. Michała. Sam fakt, iż Zacharkiewicz podkreśla kwestię imienia mógłby wskazywać, że odnosi się w ten sposób także i do jego etymologii. Sięga ona wspomnianego patrona: hebrajskie imię Mika’el znaczy tyle, co: „któż jak Bóg”. Według tradycji judeochrześcijańskiej, gdy Satanael zbuntował się przeciw Bogu i nakłaniał do tego innych aniołów, Michał jako Pierwszy stanął z mieczem naprzeciwko niego i zakrzyknął „któż, jak Bóg”. Od tej pory jest uosobieniem dzielności, stoi na czele boskich hufców (Jud 9; AP 12,7) a Bóg zleca mu zadania, które wymagają szczególnego wysiłku. Dodatkowo zaś, jest św. Michał kojarzony z ogniem, co znowuż dotyczyło i hetmana, choć bardziej – jak już wspomniano – ze względu na nazwisko. Już dzięki temu odwołaniu i zestawieniu z świętym wodzem, Ogiński urasta do niebotycznych rozmiarów. Dodatkowo jednak wspomniani są jego protoplasci. Zasługi pradziadów („naddziadów cnoty”) są znane „światu polskiemu” i nabierają znaczenia „świętej roboty” – czym wszyscy zbliżają się swymi zasługami do „najpierwszego zwycięzcy świętego”.

Przywołani tu bezimiennie członkowie rodziny faktycznie na przestrzeni dziejów piastowali rozmaite ważne funkcje, byli wśród nich: hetman polny litewski (Jan

Samuelowicz), hetman wielki litewski (Grzegorz Antoni), marszałek wielki litewski (Ignacy), kanclerz wielki litewski (Marcjan Aleksander) oraz wojewodowie, kasztelani i oboźni<sup>83</sup>. To właśnie do tej linii służby narodowi odwoływać się będzie także podmiot utworu przypisywanego Franciszkowi Zabłockiemu *Do Krasińskiego, biskupa kamienieckiego*<sup>84</sup>, wliczający Ogińskich (tu chyba także w nawiązaniu do Michała Kleofasa) wespół z Chreptowiczami, Radziwiłłami i Adamem Kazimierzem Czartoryski do najszacowniejszych synów Rzeczypospolitej. Także samo podkreśli ową zacność i anonimowy autor wiersza dedykowanego Michałowi Kolumnie Walewskiemu, dobierając tylko „inne otoczenie” dla Ogińskich, zakrzyknie, iż wszyscy oni „są w sercach ziomków, wszyscy ojczyźnie życzliwi”<sup>85</sup>. Zacharkiewicz przyjmując *ad hoc* jednoznacznie wybitność Ogińskich a przynajmniej nieskazitelność, mówi o swoim bohaterze jako spadkobiercy i beneficjencie rodowej tradycji, który wzbogaca ją a i dopiero teraz zyskuje ona wyniesienie na szczyty. Snuje w imieniu „każdego patrioty” marzenia, „aby się rozkrzewiały takie pokolenia”. Wylicza każdy zakres życia publicznego, w którym Ogiński pozostawia swój ślad; widzi go więc jako hetmana, wojskowego, wielkiego wodza z doświadczeniem w wojnach zagranicznych, twórcę osławionego kanału i słonimskich fabryk, w końcu artystę. Wszystko to musiało kontentować adresata, gdyż odwoływało się do tych kluczowych sytuacji i przedsięwzięć, które on sam uznawał za bliskie sercu, ale też i doniosłe ogólnie. Wystarczy wspomnieć tylko, iż w swych *Myślach o rzeczy wojennej* z lubością wspominał swój udział z wojskami francuskimi w blisko 16-godzinnej, wygranej bitwie pod Hestenbeck<sup>86</sup>, za pobudowanie kanału dość śmiało sugerował postawienie sobie pomnika a utworzenie ze Słonimia wielkiego ośrodka kulturalnego i przemysłowego uczynił niejako swój życiowy cel. Autor laudacji stwierdza, iż właściwie na Michale Kazimierzu sława rodu może się zakończyć, po pierwsze dlatego, że dorobek jego jest ogromny, a przez to – to po drugie – jest rzadki jak „feniks w świecie”, więc niedościgniony.

Sygnalem, iż *Oda* Zacharkiewicza miała silniejszy podtekst, byłaby ostatnia jej strofa. Zwraca się w niej bowiem wprost do Ogińskiego, sugerując by jego wiek, czyli czas w którym przyszło mu żyć, wzmocniła „dzieł wszystkich sprężyna” i „z więzów wyszła ojczyzna, za życia Michała”. Owa metaforyczna „sprężyna” – mająca wybić i wzmocnić jego osiągnięcia, to działalność na rzecz wyswobodzenia kraju spod pęt zaborców. Tego zaś autor – swą opłacaną działalnością – upatrywał w sojuszu z Rosją. Jeśli więc taki faktycznie był cel Zacharkiewicza, to nie wywołał planowanych skutków. Wyraz swoich uczuć wobec wschodniego imperium hetman dał już w czasie konfederacji barskiej i niewiele się raczej od tamtej pory zmieniło. Właściwie jedyny jego umizg w stronę Rosji miał związek z chęcią objęcia korony konkurując ze Stanisławem Augustem<sup>87</sup>. Nie wiadomo, czy to właśnie ta przegrana, czy gruntowna świadomość geopolityczna miały największy wpływ na jego postawę patriotyczną i polityczną. Jakby nie było, pozostawała ona przez cały ciąg zdarzeń i zawirowań spójna. Dostrzegą ją to – bez

<sup>83</sup> Zob. L. Chodźko, *Rodowód Xiążąt Ogińskich*, Paryż 1895, wszędzie.

<sup>84</sup> *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego...*, s. 309.

<sup>85</sup> Tamże, s. 168.

<sup>86</sup> A. Zióntek, *Michała Kazimierza Ogińskiego „Myśli o rzeczy wojennej” ...*, s. 106.

<sup>87</sup> Por. E. Łuniński, dz. cyt., s. 57.

entuzjazmu – i caryca. Ofiarowując księżnej Katarzynie Romanowni Daszkowej ziemie miasteczka Krugłe nad Drucą, należącego przed I rozbiorem do dóbr Ogińskiego, miała powiedzieć:

Czuję się szczęśliwa – rzekła – że w twoje, księżno, ręce złożyłam tak wielkie dobra, których Ogiński, ich niewdzięczny posiadacz, był tak mało godzien<sup>88</sup>.

Jedyną osobą pośród tych trudnych czasów zaś, na której szczerze wsparcie faktycznie mógł w takich sytuacjach Ogiński liczyć zawsze, była Aleksandra. Gdy więc jeszcze jesienią 1788 roku Bogusław Szukiewicz szukał poparcia (w tym i u Ogińskiego) dla swego nielegalnego sejmiku, księżna pisała:

Ja ci życzę po przyjacielsku abyś nie popierał tego sejmiku, bo to złe brzmienie w publiczności dla ciebie sprawić by mogło. Zawszem ci dobrze życzyła i radziła, odwołuję się do twojego w tym własnego zaświadczenia [...].  
Sciskam cię serdecznie<sup>89</sup>.

Pomimo rozstania Ogińscy widywali się i bywali u siebie na rozmaitych przyjęciach okolicznościowych (o czym donosiła „Gazeta Warszawska”<sup>90</sup>), wspólnie też trzymali do chrztu dzieci znajomych magnatów<sup>91</sup>; gdy Ogiński witał w Siedlcach, księżna Aleksandra wyprawiała mu huczne przywitania (28 VII 1778 r., 29 IX 1791 r.). Wszystko to czyniła z niesłabnącym uczuciem. Przyjęcie imieninowe z roku 1791 jest tu chyba najlepszym przykładem. Aleksandra podejmowała nie tyle męża, co hetmana, toteż całe – nieodzowne przy tego typu imprezach – przedstawienie parateatralne skupione było wokół historii i bieżącej sytuacji politycznej. Oczywiście, pomimo milczenia źródeł w tej kwestii, należy przyjąć, iż uczestniczyli w nim znakomici przedstawiciele rodów magnackich i sejmowi poplecznicy solenizanta. Przedstawienie nie odzwierciedlało jednak rozmachu charakterystycznego dla dworu artystycznego księżnej z Czartoryskich<sup>92</sup>. Koncepcyjnie, ideowo i politycznie było to jednak spotkanie imponujące.

W pięknie przybranej sali witała hetmana wieszcząca Sybilla, która oprowadzała go po zaświetlonych ukazując mu jego w nich miejsce. W „kościelnicę pamięci”, w którym miałby być umieszczony, mowę laudacyjną wygłosiła upersonifikowana Historia, której podszeptowała do ucha Prawda. Historia wyznaczała miejsce, jakie zajmie hetman w pamięci potomnych:

Michał Ogiński był Litwy hetmanem w tych fatalnych czasach, kiedy ojczyzna, jęcząc w przemocy, dzikiego Rusina słuchała woli. Był to mąż pełen przymiotów, nauk, ta-

<sup>88</sup> *Pamiętnik księżny Daszkow, damy honorowej Katarzyny II cesarzowej Wszechojsji*, tłum. E. Wassongowa, wstęp i oprac. W. A. Serczyk, Kraków 1982, s. 211.

<sup>89</sup> *List Aleksandry Ogińskiej do Michała Kazimierza Ogińskiego*, 3 IX 1788 r., Biblioteka PAN w Krakowie, rkps. 4003.

<sup>90</sup> „Gazeta Warszawska” 1775, nr 85, s. 2 nlb. zob. też 1775, nr 86.

<sup>91</sup> „Gazeta Warszawska” 1776, nr 16, s. 1-2 nlb.

<sup>92</sup> Zob. A. Ziontek, *Siedlecki dwór artystyczny Aleksandry Ogińskiej*, [w] *Małe miasta. Życie społeczne*, red. M. Zemło, Lublin (w druku).



lentów, kochał ojczyznę, lecz widząc ją bez ratunku opuścił tę ziemię, po której wolnie nie mógł stawiać nogi, żył w obcym kraju szczęśliwie czekając pory. Niedługo, odezwał się w Polakach duch wolności. Zdeptali przemoc. Wrócił wnet do kraju, kochający ojczyznę hetman, i dopomógł do zupełnego jej uszczęśliwienia. Cnotą, mądrością i męstwem. Ojczyzna miała w nim Zamoyskiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Czarnieckiego, lecz wojny nie było<sup>93</sup>.

Gdy następnie został Ogiński doprowadzony do innych hetmanów (ci siedzieli na krzesłach umieszczonych niżej od tego, które szykowane było dla solenizanta), odezwał się Chodkiewicz, witając go słowami: „witaj zacny kolego”. Kończył zaś proroczą wizją:

[...] pod twą buławą młody rycerz stanie,  
A w swym wodzu zwycięstwa kładąc zaufanie,  
Po ciałach nieprzyjaciół, co ziemię okryją,  
Staropolska waleczna tkać będzie kopiją.  
Sława ci pierwsze miejsce tutaj zgotowała,  
I twoją będzie większa niżli nasza chwała.

Potem nastąpiło już wieńczące spektakl wręczania prezentów od wszystkich zgromadzonych hetmanów: Chodkiewicza, Zamoyskiego, Żółkiewskiego i Czarnieckiego. Podarek każdego z nich wiązał się z którymś z ich osławionych i zachowanych w pamięci dokonań militarnych. Tak, jak wszyscy oni dzielnie stawili czoła swoim nieprzyjaciołom, tak i wyraźne nacechowanie antyrosyjskie wcześniejszej mowy, jak i wręczane prezenty jednoznacznie mają zachęcać – jak wskazuje sybiliańska wizja – do walki i oczywistego jej wyniku. Żywot, jaki wiodła gospodyni tej uroczystości, jej zaangażowanie w sprawy państwowe (dużo bardziej roztropne niż męża) powodowały przeradzanie się poszczególnych elementów przyjęć w dosłownie pojęte salony polityczne. Nie było to jednak (w przypadku imienin męża) jej priorytetem. Bo też ponad to wszystko Aleksandra wciąż pałała do niego nieskrywany miłością uczuciem. Dalszy ciąg tej uroczystości i w nieco inny sposób przedstawia w swym – pisanym 30 IX 1791 r. z Siedlec – liście Katarzyna Kossakowska:

Już po skończonej gali czwartkowej, z rana piszę w piątek ten list. O godzinie 10 dnia wczorajszego poszłam z całą kompanią wieszować JW. hetmanowi, któremu zastała u JW. hetmanowej. Powieszowawszy tam, pojechaliśmy do kościoła, gdzie była wotywa; po wotywie *Te Deum Laudamus* aż do wyjścia z kościoła. Gromady na rynku stały, które klęcząc ręce do Boga wznosiły, a JW.J. pan hetman zapłakał patrząc się na nie i dziękował za ich przywiązanie. Powróciliśmy tedy z kościoła do paradnych pokojów, bawiliśmy z godzinę i wszyscy poszli się ubierać. O godzinie pierwszej wyszła JW. hetmanowa z JW. hetmanem i nas zastała z całą kompanią. Obiad był kwadrans na trzecią, bo czekano na deklarowaną bytność księżnej Jmci generalowej<sup>94</sup>, której dotąd niemasz. Dwa stoły wielkie, a po niektórych pokojach mniejsze były. Bardzo wiele z Litwy ichmościów, z Podlasia poprzybywało; dam 50; spisywać przytrudno, bo imio-

<sup>93</sup> *Opisanie fety jaśnie wielmożnego Ogińskiego hetmana wielkiego litewskiego w dniu imienin odprawionej w Siedlcach 1791 roku*, pełna edycja tekstu [w] A. Zióntek, *Z dziejów dworu artystycznego Aleksandry Ogińskiej*, cz. 1: *Opisanie fety św. Michałka, „Ogród”* 2010, nr 1-2 (25-26), s. 17-26 – wszystkie cytaty za tą edycją.

<sup>94</sup> Izabela Czartoryska (1746-1835), żona Adama Kazimierza, siostrzenica hetmanowej Ogińskiej.

na nie są nam wiadome. Ichmościów orderowych z Warszawy także wielu przybyło; i z Puław niektórzy przyjechali. Przynajmniej syna jednego było przysłać<sup>95</sup>. Prawdziwie, że JW. pani hetmanowa dobra ciotka i już włożona w tę politykę. Sama ze mną o tym gadała. Po obiedzie bawiliśmy się w karty. Po kawie, która bywa o szóstej, poszliśmy na salę prześliczną, skąd wyszła Sybilla; stamtąd poszliśmy do drugiej, któreśmy zastali iluminowaną, gdzie starościanka tłumacka wszystka w brylantach ubrana, jedną nogą na postumencie, drugą nogą na globusie i starościanka baranowska macieńka, ślicznie ubrana, stała na taborecie. Poszliśmy w tej sali dalej; zastaliśmy westalki w każdym ułożeniu, tak jak we framugach iluminowanych, cztery a to wszystko pięknie i ślicznie ubrane. W opisie tym co przesyłam będziesz JW. pani dobrodziejka czytała te ceremonie. Bardzo to pięknie wydawało się. Trwało to wszystko z półtorej godziny. Wróciwszy się do pokojów, księżniczka Sapieżanka, wojewodzianka smoleńska arią śpiewała, a matka na wielkim klawicymbale grała. Po tym wszystkim wyszła cała kompania na tę salę, która była iluminowana, gdzie zastaliśmy pryncypalniejszych z miasta ludzi. Jeden z nich miał komplement pół godziny. Potem bal się zaczął; ale przecie ja nie tańcowałam; wyprosiłam się. JW. hetman bardzo był kontent i wesoly. Dano kolację i poszliśmy do stołu. Zdrowie było według zwyczaju. Ale ja zaczęłam zdrowie księżny Imci kanclerzyny<sup>96</sup>. Spełniali wszyscy. Po kolacji poszliśmy na tę samą salę, gdzieśmy zastali ślicznie ubranych 12 rycerzów. Druga przyszła kompania masek bardzo pięknie ubranych i zaczął się bal. Ja, posiedziawszy, poszłam o 12 godzinie spać. ... Na atencję JW. hetmanowej patrząc dla męża nikt tego nie zrozumie, tylko my co patrzymy; bo kiedy się te skończyły mowy, to na te wiersze:

Gdy cnota twoja powszechnie czczona,  
Jakże jej niema czcić własna żona.

JW. hetman i sama, zbliżywszy się, serdecznie się ściskali i całowali. Trzeba tu było napędzić te chimeryczki, co nie umieją mężów szanować<sup>97</sup>.

W świetle tych obserwacji należałoby zastanowić się, czy rozłąka Ogińskich nie była podyktowana kwestiami polityczno-ekonomicznymi, nie zaś emocjonalnymi, jak sądzono dotychczas. Trzeźwo i pragmatycznie myśląca księżna (Aleksandra Borkowska napisze, iż „hetmanowa sama utrzymywała rachunki swych dochodów”<sup>98</sup>) miała zapewne świadomość, iż tylko rozdzielność dóbr uchroni zachowanie ich przed całkowitą konfiskatą, przez obce mocarstwa w ramach kary za działalność polityczną męża. A zdarzało się i później, że to oddanie mężowi, przyplacała hetmanowa narażaniem się na równie bezlitosną krytykę. Było tak m.in., gdy w 1792 roku wyruszyła do Grodna by starać się o zachowanie buławy męża. Inicjatorem był sam Ogiński, o czym pisał do Ignacego Potockiego pod datą 20 X 1792 r. Jan Dembowski:

Ogiński hetman mocno zdekoncentrowany przybyły z Siedlec, najwięcej nalegał na księżnę kanclerzynę<sup>99</sup>, aby pisała do jaśnie pani hetmanowej Ogińskiej, iżby ta nie-

<sup>95</sup> Aluzja do Izabeli i Adama Kazimierza Czartoryskich.

<sup>96</sup> Eleonory z Waldsteinów Czartoryskiej (1712-1795) - matki Aleksandry.

<sup>97</sup> Katarzyna z Potockich Kossakowska, *List do Pelagii Potockiej*, Siedlce 30 IX 1791, [w] *Listy Katarzyny z Potockich Kossakowskiej...*, s. 237-239.

<sup>98</sup> Cyt. za: *Aleksandra Ogińska i Siedlce w trzech pamiętnikach z XIX wieku*, wstęp i oprac. R. Dmowski i A. Zioutek, Siedlce 2007, s. 89.

<sup>99</sup> Eleonora z Waldsteinów Czartoryska (1712-1795), matka Aleksandry.

mylnie przeniosła się do Grodna i dom zabaw otworzyła, naznaczając ten skutek, że mieszkanie jej przy Generalności barzo będzie pomysłne we wszystkich okolicznościach i że łatwiej być mogą namowy w różnych widokach, przez co interesowane osoby, a dzisiaj cierpiące, uchronione zostaną od pocisków, jakie są przygotowane. Księżna [Eleonora – A.Z.] opierała się z początku i żywo powstawała przeciwko temu, aż na koniec skłoniła się do pisania, lecz nie w mocnych obligacjach, ale dając do woli jaśnie pani hetmanowej obranie sobie rezydencji w Siedlcach lub Grodnie. Podobno, że to partykularna bojaźń jaśnie pana hetmana o buławę i dobra miecznika Ogińskiego jest powodem do konsystowania w Grodnie jaśnie pani hetmanowej<sup>100</sup>.

Sama Ogińska dała się na to namówić, bo też już trzy dni wcześniej wiedział o tym Dembowski:

Jaśnie wielmożna Ogińska hetmanowa, chcąc miłą zrobić zabawę dla Generalności w Grodnie, wyjeżdża sama tam na zimową rezydencją [...] i ma dom swój trzymać otwarty<sup>101</sup>.

Decyzja ta znalazła odzwierciedlenie w jednym z utworów, które Roman Kaleta określił wspólną nazwą: „satyry na balujące panie”<sup>102</sup>. Mowa tu o przypisywanym Marcinowi Molskiemu paszkwilowi zamykającemu *List młodzieży narodowej do dobrych Polek*, gdzie czytamy:

Pewna staruszka, podłości cienie,  
Poszła wśród zdrajców do Grodna,  
Nad sławę dobre przenosząc mienie,  
Godnej swej matki niegodna<sup>103</sup>.

Autor satyry nie wiedział jednak, iż wyprawa ta odbyła się właśnie za namową owej „godnej matki”, czyli Eleonory Czartoryskiej<sup>104</sup>, która przecież, jak to pisał Dembowski, uległa namowom zięcia. Ogiński zaś w następstwie doświadczonego niepowodzenia sam zrzekł się buławy, a właściwie odsprzedał ją swemu kuzynowi Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu za 300 000 zł, który to zresztą – również muzyk – odstąpił ją Szymonowi Kossakowskiemu za urząd podskarbiego litewskiego<sup>105</sup>. Mimo to Aleksandra pozostawała niewzruszona. Próbowwała nawet listami do króla odwrócić całą sytuację i przywrócić buławę mężowi. Gdy na niedługo przed śmiercią przystąpiła do

<sup>100</sup> Zob. *Tajna korespondencja z Warszawy do Ignacego Potockiego 1792-1794. Jan Dembowski i inni*, oprac. M. Rymyszyna i A. Zahorski, Warszawa 1961, s. 77-78.

<sup>101</sup> Tamże, s. 74.

<sup>102</sup> *Satyry i pamflety na Polski balujące w czasach tragicznych dla ojczyzny (1774-1832)*, z papierów Romana Kalety oprac. E. Aleksandrowska, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1993, z. 3, s. 33-85.

<sup>103</sup> Cyt. za: *Wiersze polityczne czasu konfederacji targowickiej i Sejmu grodzieńskiego 1793 roku*, oprac. K. Maksimowicz, Gdańsk 2008, s. 186.

<sup>104</sup> Zob. E. Aleksandrowska, *Problem zdrady na podstawie „Satyr i pamfletów na Polski balujące w czasach tragicznych dla ojczyzny (1774-1832)*, [w] *„Bo nisza rzecz zdradzić, nisza dać się złudzić”. Problem zdrady w Polsce przelotem XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 121.

<sup>105</sup> O zawikłanej tej sytuacji donosi w swych pamiętnikach Jakob Johann Sievers: *Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski*, wstęp i oprac. B. Grochulska, P. Ugniewski, Warszawa 1992, s. 38.

porządkowania rękopiśmiennych zasobów swej biblioteki, oprawną ręcznie w papier składkę z cytowanym wyżej opisem przyjęcia imieninowego, jakie wyprawiła w Siedlcach Michałowi Kazimierzowi 29 IX 1791 r., tytułowała, pisząc już nie do końca władną ręką, „opisanie fety Ś[w]. M i c h a ł k a roku 1791”<sup>106</sup>.

Ogiński zaś, wyzbywając się niemalże całego majątku, który był rozprzedawany na poczet jego zadłużenia (mamy jednak w pamięci, iż nie chodziło o trwonienie fortuny, co wielokrotnie mu zarzucali badacze, ale pogłębiającą się kwestię pożyczek zaciąganych głównie na poczet militariów), osiadł w Hellenowie, podwarszawskiej rezydencji odziedziczonej po swej ciotce Helenie Ogińskiej. Toczył nieustanne pertraktacje z Repninem i Katarzyną II o zwrot przynajmniej części dóbr lub uzyskanie stałej pensji w zamian za ich utratę. Zdało się to nie na wiele, lecz starczało na utrzymanie w Hellenowie przynajmniej namiastki słonimskiego rozmachu artystycznego. Mimo tych targów i – wydawałoby się – konieczności przyjęcia unижonej postawy wobec proszonego, Ogiński nie wyzbył się poczucia godności i nie godził się na złożenie przysięgi wierności w zamian za zwrócone dobra.

Ów Ogiński długo był wrogiem Rosji, niekiedy nawet jawnie przeciwko niej występował, a ostatnio – mimo że wiele Cesarzowej zawdzięczał otrzymując od niej ziemie na Białorusi, odmówił złożenia przysięgi na wierność<sup>107</sup>.

Zmarł 31 stycznia 1800 roku, na trzy miesiące przed planowaną ostatnią sentymentalną wyprawą w strony rodzinne. Pochowany został 11 czerwca a mowę pogrzebową wygłosił Jan Paweł Woronicz.

Mówiąc w tym kontekście o Ogińskim, Woronicz mówi o człowieku wychowanym w duchu chrześcijańskim, patriotcie biorącym czynny udział w życiu politycznym ojczyzny i obywatelu hojną ręką wspierającym wszelkie przedsięwzięcia na rzecz kraju. Wspomina też jego korzenie i znakomitość obu rodów, z których bohater się wywodził (Ogińskich i Wiśniowieckich). Przede wszystkim jednak, staje się on symbolem minionej już wolności – najlepszych jej cech i elementów. Woronicz wyzyskuje z biografii hetmana – bogatej w potknięcia, błędy i porażki te elementy, które stanowiły dla nich przeciwwagę, a które niemal nie były brane pod uwagę przez ówczesnych; zwłaszcza tych, którzy na bieżąco komentowali życie polityczne. Toteż stanowi ów tekst nowatorską i cenną poznawczo charakterystykę Ogińskiego. Niejako tezą dla całego wywodu stało się zdanie:

Zgoła życie ś.p. Hetmana od młodości cnotliwe i nieskażone, w obywatelstwie czynne i użyteczne; w dokonaniu swoim bogobojne i chrześcijańskie; jest rękomią jego niniejszej szczęśliwości, a dla was [kierując tu słowa do zebranych] braterską przestrogą i nauką<sup>108</sup>.

<sup>106</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. 11487 – „Księżna Aleksandra Ogińska. Wiersze ofiarowane i dedykowane księżnej lub też przez nią sygnowane” (dawna sygn. Ew 1947) – podkr. moje.

<sup>107</sup> *Pamiętniki księżny Daszkow...*, s. 211.

<sup>108</sup> Cyt. za: A. Ziontek, *Jana Pawła Woronicza „Mowa na pogrzebie jaśnie wielmożnego Ogińskiego hetmana wielkiego litewskiego”, „Szczkie Podlaskie” z. 17-18, 2009-2010 (tam pełna edycja testu).*

Opisując dokonania Ogińskiego, Woronicz nie jest historykiem lecz kaznodzięą i teologiem; a też patriotą. Obraz Ogińskiego jest na poły nostalgicznym, na poły aktywizującym patriotyczne poczucie przynależności narodowej (autor rozgranicza tu naród od państwa), poprzez odwołanie się – co już było wspomniane – do zmarłego, jako symbolu niezależności politycznej, minionej wolności zgasłego państwa. Tyleż więc był interesujący ów bohater dla mówcy, ile było w nim skumulowanych neutralnie (bez wspierania opcji politycznych) pozytywnych cech. Jak się okazuje nie był to mały zbiór.

### 3. Zakończenie

Portret, jaki malują piórem współcześni Ogińskiemu, nie jest jednoznaczny. Zazwyczaj patrzono na niego w kategoriach nieudolnego polityka, który w ramach zbyteków zajmuje się sztuką: pisaniem, graniem, komponowaniem. Powyżej zgromadzono garść przykładów prezentujących stanowiska odmienne gdzie widziano w nim męża stanu i wielkiego patriotę. To, co jedni poczytywali mu za nieuchodzące człowiekowi jego stanu i zajmowanego stanowiska, czyli twórczość literacką, inni uznawali za wielkość samą w sobie i dzięki niej porównywali go do greckiego Solona.

Jedynym przedsięwzięciem pozaartystycznym, które bezspornie i jednoznacznie pozytywnie jest oceniane, to kanał jego budowy, nazwany też jego imieniem, łączący dorzecze Dniepru i Niemna.

Wiadomo jednak, iż cenił Ogińskiego Ignacy Krasicki, mogący w Berlinie zimą 1787 roku słuchać jego koncertów na królewskim dworze<sup>109</sup>. Składali też sobie obaj twórcy towarzyskie wizyty wsparte namysłem nad sztuką<sup>110</sup>. Cieszył się dużym poważaniem i zaufaniem wśród kręgów wolnomularskich, do których wszedł w połowie lat 50. XVIII wieku. Od początku lat 80. był już zastępcą wielkiego mistrza (Ignacego Potockiego) Wielkiej Łoży Narodowej Wielkiego Wschodu Polskiego<sup>111</sup> oraz namiestnikiem prowincjonalnym „Doskonałej Jedności Litewskiej”<sup>112</sup>. Zapewne dzięki tej działalności mógł poznać Giuseppe Balsama zwołującego siebie hrabią Cagliostro oraz Casanovę. Mistrzostwem salonowej konwersacji zjednywał sobie towarzystwo, epatował błyskotliwym poczuciem humoru<sup>113</sup> i dystansem do siebie. Dowodnie pokazał to w swych pamiętnikach Niemcewicz, odnotowując sytuację z wesela Józefy Radziwiłłówny, kiedy to wszechstronnie obyty muzycznie Michał Kazimierz wdał się w „wirtuozerski” dialog z muzycznym troglodytą, bratem panny młodej – Karolem Radziwiłłem „Panie Kochanku”.

<sup>109</sup> *List Ignacego Krasickiego do Kajetana Ghigiottiego*, Berlin 28 I 1787 r., [w] *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. II: 1781-1801, z papierów Ludwika Bernackiego wyd. i oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulski, Wrocław 1958, s. 334, 336.

<sup>110</sup> *List Ignacego Krasickiego do Róży Krasickiej*, Berlin 28 I 1787 r., [w] *Korespondencja...*, t. II, s. 339.

<sup>111</sup> L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 169-170.

<sup>112</sup> W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, wyd. 3, Warszawa 1949, s. 134.

<sup>113</sup> Zob. *Anegdoty i sensacje obyczajowe wieku oświecenia w Polsce. Dokumenty, wspomnienia, facecje*, zebrał i oprac. R. Kaleta, Warszawa 1958, s. 128-130 – uwypukla to Kaleta wyzyskując fragmenty pamiętników Niemcewicza.

---

Gdy nie tańczono bywały koncerty najpocieszniejsze w świecie. Któż w nich nie grał: oto stary Radziwiłł i hetman Ogiński – oba na klarynetach. Ogiński umiemy muzykę, a nawet kompozytor, grał gładko, lecz, przebóg! jakież były kwiczenia ks. Karola Radziwiłła!<sup>114</sup>

Opis ten dotyczył roku 1780, a już w roku następnym ukazał się jego pierwszy tom literacki *Książka in octavo majori*, pokazujący podmiot utworów tkwiący w centrum wydarzeń o znaczeniu dziejowym, jednak wyalienowanym w bezpośrednim otoczeniu. Zawarte w utworach niechęć i znużenie wielkoświatowym życiem, nie pociągnęły jednak żadnych zdecydowanych kroków by się z niego wycofać. Może poza tym, że oddał sporą część swoich dóbr kuzynowi Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu (chciał, by ten zagospodarował je i wziął na siebie oddłużenie), co mogło dawać sygnał powolnego wycofywania się. Jemu też planował zapisać swe rozległe dobra położone na dzisiejszej Białorusi (ich wartość wciąż przekraczała 20 milionów)<sup>115</sup>. Mimo owych markowanych prób izolacji od tego, co wcześniej było jego żywiołem, właśnie twórczość – wyśmiewana i oglądana z przymrużeniem oka wtedy – wymaga dziś ponownego odczytania, opisu i właściwej oceny.

---

<sup>114</sup> Cyt. za: *Anegdoty i sensacje...*, s. 323.

<sup>115</sup> M. K. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od roku 1788 aż do końca roku 1815*, t. I, Poznań 1870, s. 76-77, seria: „Pamiętniki z ośmnastego wieku”, t. XI.

Resume

Artur Ziótek

**Michał Kazimierz Ogiński in the light of the 18<sup>th</sup> century writing**

Article is devoted to Michał Kazimierz Ogiński – a writer, a musician, a politician and a hetman – who did not accomplish success fully in any of his interests. Nevertheless, his achievements in mentioned areas were significant. Despite his patriotic enthusiasm he was perceived negatively due to carrying responsibilities of hetman. Only the construction of canal, named after him, connecting Dnieper and Neman rivers' drainage basins, was thought to be unambiguously successful, however it was also thought to be non-artistic undertaking. The author of the article presents Ogiński's biography, analyses his works and historical sources as to debunk inaccurate beliefs about died on 31<sup>st</sup> January 1800 hetman.



